

№ 29.

18 lipca 1913 r.

«PRZYJACIEL»

5a W-ny Lipski Kaz.
Plebanija
3ABITYJOB0, TpoA. T.

1-184

PRZYJACIEL

NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE PISMO TYGODNIOWE
Z OBRAZKAMI I BEZPŁATNYMI DODATKAMI.

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dumy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:

Rocznie	Rb. 2 kop. —
Półrocznie	„ 1 „ —
Kwartalnie	„ — „ 56
Miesięcznie	„ — „ 20
Zagranicą rocznie	Rb. 4.
Cena pojedynczego numeru	5 kop.

CENY PRENUMERATY:

z przes. poczt.:

Rocznie	Rb. 2 kop. 50
Półrocznie	„ 1 „ 25
Kwartalnie	„ — „ 65
Miesięcznie	„ — „ 22
Za odnośnienie do domu	50 kop.
Zmiana adresu	20 „

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-jej str. okładki za wiersz
petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop.

Po tekście na 3-jej i 4-jej stronie okładki za
wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop.

Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo.

Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.

DRUKARNIA
Ks. A. Rutkowskiego

WILNO,
UL. BOTANICZNA № 7.

Wykonywanie wszelkich prac drukarskich, jakoto:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki,
książki do nabożeństwa, cyrkularze, rachunki,
kwitarjuszki, bilety wizytowe, koperty, tabele,
blankiety, afisze, etykiety, programy, adresy,
zaproszenia ślubne i t. d.

WYKONANIE STARANNE.

CENY UMIARKOWANE.

TELEFON № 1070.



№ 29.

Wilno, 18 (31) lipca 1913 r.

Rok VIII.

Jak powstało bractwo Szkaplerza św.

Znajdująca się w pobliżu Nazaretu góra Karmel, słynną była od najdawniejszych czasów. Pismo święte wspomina, że jeszcze prorok Eliasz obrał ją sobie za ulubione miejsce pobytu; tamże odbyła się owa sławna walka jego z 850 fałszywymi prorokami. Podanie głosi, że Eliasz i uczeń Jego Elizeusz, obaj prorocy, mieli na górze Karmel swą tak zwaną „szkołę proroków“, gdzie uczyli młodzieńców i starszych zasad wiary, obrzędów i śpiewów religijnych, ale naturalnie nie prorokowania, bo to dar, wprost i wyłącznie od Boga pochodzący.

Od tego czasu na górze Karmel wciąż przemieszkiwali pustelnicy.

Późniejsze podania mówią, że św. Anna miała na Karmelu swoje trzody i dom dla pasterzy, i z tego powodu z córką swoją nawiedzała niekiedy tę górę; i że w powrocie z Egiptu Najświętsza Rodzina, zatrzymała się na nocleg na górze tej, w grocie, będącej niegdyś „szkołą proroków“.

Pustelnicy z Karmelu byli jednymi z pierwszych, którzy przyjęli naukę Chrystusową i w roku 83 po narodzeniu Zbawiciela wzniesli na Karmelu pierwszy na świecie kościół poświęcony Najświętszej Pannie.

W początkach V wieku biskup jerozolimski, Jan nadał pustelnikom regułę, jaką ona była — niewiadomo dokładnie. W XII wieku przy grocie Eliasza św. Bertold zbudował klasztor, gdzie bracia pustelnicy zamieszkali wspólnie. Wkrótce jednak, po zwycięstwie Hattinskim, wojska Saladyna zniszczyły klasztor i wymordowały pustelników, z których ledwo kilku zdołało się ukryć. Po jakimś czasie nieustraszeni pustelnicy zaczęli zbierać się znów do ukochanej swej pustelni i przewodnictwem nad nimi objął Brokard.

Nowy przełożony zbudował klasztor, zebrał zakonników, ułożył regułę i dał ją do przejrzania św. Albertowi, patryarsze jerozolimskiemu. W 1207 roku reguła została zatwierdzoną i od tego właściwie czasu zaczyna się Zakon braci Najświętszej Maryi Panny z góry Karmelu, zwanych *Karmelitami*. Zaraz w pierwszych latach po powstaniu Za-

konu, zamieszkał na Karmelu św. Szymon Stock, ale po sześciu latach, wrócił do Europy i wnet został obrany głównym przełożonym Zakonu; pod jego wodzą Zakon ogromnie się rozszerzył.

Pewnego razu świętemu zakonnikowi ukazała się Matka Boska, otoczona duchami niebieskimi, trzymająca w ręku *Szkaplerz* czyli wierzchnią zarzutkę, jaką noszą Karmelici. Podała mu szkaplerz i rzekła, by wziął go jako oznakę bractwa Jej i szczególnej łaski, jaką wyjednała dla Zakonu Karmelitańskiego. Szkaplerz ten bowiem służyć będzie wszystkim, którzy go noszą, jako zakład szczególnej opieki Matki Najświętszej i obrony przeciw potępieniu wiecznemu.

Odtąd moiżni i ubodzy, kobiety i mężczyźni zaczęli nosić szkaplerz ten i tym sposobem powstało *Bractwo Szkaplerza Karmelitańskiego*.

W kilkadziesiąt lat później, papież Jan XVII miał objawienie, że wszyscy, którzy ten szkaplerz noszą i mieliby przechodzić męki czyścowe, zostaną przez Najświętszą Pannę uwolnieni od nich, w pierwszą sobotę po swej śmierci i wprowadzeni do Nieba *pod warunkiem*, żeby zachowali odpowiedzialność swemu czystość, oraz odprawiali Godzinki i inne przepisane modlitwy i zachowywali ustanowione posty; naturalnie jeżeli też umarli w stanie łaski, bez grzechu ciężkiego lub w razie niemożności wypowiedzenia się — w żalu doskonałym.

Bractwo Szkaplerza św., potwierdzone przez Papieża, ogromnie się rozkrzewiło i rozkrzewia, a na pamiątkę cudownego objawienia Najświętszej Panny św. Szymonowi Stock i daru Szkaplerza, w dniu 16 Lipca 1281 roku, ustanowionem zostało Święto Matki Boskiej Szkaplerznej.

Co słyhać.

Na Bałkanach w dalszym ciągu krwawe bitwy i potyczki, które dostarczają nowych laurów zwycięzcom Serbom i Grekom. W ostatnim starciu

pod Carewoszem Bułgarzy ponieśli dotkliwą klęskę, zostawiając na polu bitwy z górą 5 tysięcy rannych i zabitych i 120 armat. Po tej bitwie Bułgarzy całą swą armję skupiają na linii Śliwnica-Kiustendil-Dubnica, by być gotowymi do najkrwawszej może bitwy, lecz równocześnie decydującej. Król bułgarski, przewidując ostateczną klęskę swej armji, pragnie za wszelką cenę uniknąć sromoty i zwraca się zarówno do Rosji, jak Austrii, a nawet Rumunii z prośbą o pośrednictwo.

Mocarstwa te wpłynęły istotnie na Serbję i Grecję, które już wysłały swoich delegatów do Niszu (w Serbji) by tam w porozumieniu z delegatami Bułgarji i Rumunii omówić szczegóły zawarcia pokoju.

Zanim dojdzie do formalnego pokoju Bułgarja wobec nacierania armji serbskiej i greckiej pragnie za wszelką cenę uzyskać chociażby chwilowe zawieszenie broni. Zarówno jednak Serbja, jak i Grecja zgodzić się na zawieszenie broni nie chcą, tłómacząc to tem, iż Bułgarja mając spokojną chwilę, wyzyska ją w celu skupienia na granicy serbskiej większej masy wojsk, gotowych do dalszej walki. Mimo więc rokowań pokojowych delegatów państw bałkańskich w Niszu, walki na terenie macedońskim trwają.

Najwięcej jednak chaosu na Bałkanach stworzyła Turcja, mobilizując swą armję w celu parcia także na Bułgarję. Jedna armja turecka zajęła już Adrianopol i Kirkilisse, druga armja zaś z Czataldży przekroczyła już granicę Bułgarji. Ten postępek Turcji surowo jest karcony przez wszystkie mocarstwa europejskie, które już dawno na życzenie Turcji uchwałyły na konferencji w Londynie, że Adrianopol, Kirkilisse i in. aż do granicy Enos-Midia wzdłuż wybrzeża morza Marmora należą się sprzymierzonym państwom bałkańskim, które z Turcją prowadziły wojnę.

Ten upór Turcji, objawiający się w dalszym forsownym marszu na Bułgarję budzi poważne obawy w całej Europie. Mocarstwa bowiem będą musiały albo same wystąpić zbrojnie przeciw Turcji albo pozostawić to do załatwienia państwom bałkańskim. Zdaje się, iż o ile by doszło do zawarcia pokoju między Bułgarją a Serbją, Grecją i Rumunją, to te państwa wspólnie uderzyłyby na Turcję, zmuszając ją do uszanowania traktatu pokojowego, podpisanego w Londynie. Ponowna wojna z Turcją, naraziłaby ją bezwątpienia na większe koszty, a kto wie nawet, czy nie na zupełne opuszczenie granic Europy.

Położenie więc na Bałkanach coraz groźniejsze.

W Chinach także nie lepiej się dzieje, — wojna domowa szerzy się na całej połaci wielkiego Państwa Niebieskiego, zabierając coraz to nowe ofiary. Przypuszczać należy, że idea Juanszikaja, polegająca na stworzeniu potężnej rzeczypospolitej Chińskiej na wzór Amerykańskich Stanów Zjednoczonych, drogo okupioną zostanie.

Zaznaczyć również trzeba, iż obecna wojna domowa niezmiernie jest na rękę Rosji. Wojna domowa osłabiając siły chińskie, które mogłyby być zużyte w wyprawie na Mongolję, tem samem daje możność Rosji, opiekunce Mongolji, na skupienie odpowiednich sił w celu odparcia przyszłego najścia chińczyków na terytorjum mongolskie.

Papież na letniem mieszkaniu.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Ojciec św. Pius X będzie miał w tym roku wakacje.

Papież zamieszka mianowicie przez dłuższy lub krótszy czas, w lipcu lub sierpniu, w małym pałacu, znajdującym się w ogrodach Watykańskich pod wieżą Leona IV; jak wiadomo i Leon XIII przebywał tam w ostatnich latach swego życia przez pewną część lata.

Gdy w Watykanie panował spokój, gdy biura z powodu okropnego gorąca były po większej części zamknięte, a czasem też odmawiano zbiorowych wielkich audjencji, Papież Leon XIII, bawił całemi dniami, a czasem i w nocy, w historycznej wieży, która się wznosi w watykańskim ogrodzie i która przez niego samego została zamieniona w obserwatorium astronomiczne.

Kilka pokoi, niewielkich ale chłodnych zostało urządzonych w odpowiedni sposób, a obok małego pałacu, na zboczu, prowadzącym do kościoła św. Piotra, kazał Leon XIII założyć piękną winnicę; tę winnicę pielegnował Papież ze szczególną starannością, gdyż przypominała mu ona jego młodzieńcze lata — gdy jeszcze mieszkał na Carpineto.

Po śmierci Leona XIII zaniedbano tę letnią rezydencję i usunięto wszystkie meble z pokoi i ozdoby ze ścian. Kilka pokoi zostało urządzonych jako boczne sale obserwatorium.

Od kilku dni jednak — jak donosi „Polak-Katolik“ — we wnętrzu małego pałacu wre robota; odnawiają ściany w pokojach, ustawiają piękne meble; można tedy napewno twierdzić, że przygotowania te czynione są z powodu zamierzonego przeniesienia się tam Papieża na lato.

Dawniej nie chciał Papież słuchać rad lekarzy i otaczających go osób, które go namawiały, by użył w gorącej porze roku trochę spokoju i przeniósł się do chłodnych sal małego pałacu; teraz widocznie Ojciec św. zmienił zdanie.

Niezbyt dawno odbyło się w Watykanie kinematograficzne przedstawienie, na którym Pius X był obecny. Nie pierwszy to raz podobne widowisko miało miejsce w papieskim pałacu i poświęcenie wieży kościoła świętego Marka w Wenecji, na którym Papież byłby tak chętnie obecny, pokazano Piusowi X w kinematografii.

Wyświetlane zaś obecnie obrazy przedstawiały eucharystyczne kongresy w Londynie, Wiedniu i na Malcie. Papież ogromnie się niemi zainteresował i wyraził życzenie zobaczenia fotografii ważniejszych momentów z kongresów.

Zyczenie jego spełniono natychmiast, a równocześnie proszono, by pozwolił przedstawić sobie główne sceny z kongresów w kinematografii. Pius X był bardzo zadowolony, widząc olbrzymie tłumy ludu, biorącego udział w ogromnych końcowych procesjach kongresów.

Na przedstawieniu, które trwało prawie godzinę, były obecne obiedwie siostry i siostrzenica Papieża oraz kilka zaufanych osób z jego dworu.

NIE TĘDY...

Znam, znam człowieka, co w każdej godzinie
O pokrzywdzeniu ludu mowy głosi,
Ostrzem języka cudze błędy kosi,
Nie myśląc nawet o pracy, o czynie...

*Sądzi, że bieda tak sobie wyginie,
Że ją wnet gromem mocnych słów poznosi —
Rad swej zastudze, hardo głowę nosi,
Jakby już stapał w niezwiędłym wawrzynie.*

*O, nie prowadzi ta droga do celu —
Zła nie usuniesz wielkim choćby krzykiem.
Jeśliś nam życzliw, drogi przyjacielu,*

*Bądź nam ku Dobru, światłym przewodnikiem;
Kiedy nie mówca, lecz będziesz nam wzorem,
Wszystko odmiennym potoczy się torem!*

*Ferdynand Kuras, właścianin.
«Praca Zbożna»*

Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej.

(Ciąg dalszy.)

Błogosł. Michał Giedrojc i św. Kazimierz patronowie Litwy.

Burzliwe i pamiętne, z pomyślnych i niepomyślnych wypadków, czasy przeżywała Litwa w owej dobie, kiedy na niej żyli: bł. Michał Giedrojc i św. Kazimierz król-wiecz. Na kresach jej od czasu do czasu zrywały się burze najazdów państw ościennych i tatarów; a wewnątrz odzywały się nieporozumienia i kłótnie wzajemne, podejścia, zdrady, posunięte aż do zamachu na osobę królewską. Według świadectwa ks. Długosza, król Kazimierz siedem razy był zagrożonym śmiercią od sprzysiężonych na życie jego; każdym razem jednak opatrność go wyratowała. Podżegaczem do tych zamachów był wydziedziczony książę Michał Zygmuntowicz, który wreszcie po burzliwym życiu umarł w więzieniu w Moskwie, gdzie go pojmano, osadzono i otruto. — Umierając pisał do króla: „jestem wygnaniec, tułacz... otruty, śmiercią okropną żywot mój kończę; bez spowiedzi i sakramentów z rąk kapłana katolickiego umieram... Bracie mój, każ zwłoki moje przygarnąć i pogrześć w kościele ka-

tedralnym wileńskim, obok ojców naszych“. Król zalewał się łzami, żałował, że nie posłuchał kardynała Oleśnickiego, który mu radził przebaczyć zdrady księciu Michałowi i wrócić mu dobra ojczyście. Więc choć po śmierci spełnił wolę nieszczęśliwego księcia tułacza i uroczyście pogrzebał jego zwłoki, sprowadzone z Moskwy, w grobach królewskich, w katedrze wileńskiej. Było to w r. 1452.

W tych rozterkach odpadł Wielki Nowogród od Litwy, zhołdowany przez Witolda w r. 1414, a przyłączony został do Wielkiego księstwa moskiewskiego. Na niebie ukazywały się komety, które przez lud zabobonny uważane były za przepowiedzenie klęsk i nieszczęść; a po nich rzeczywiście następowały lata nieurodzaju, posuchy, głodu i wojn. W r. 1452, powiada Narbutt, zaraza morowa w okropnym okazała się sposobie. W Trokach, w Wilnie i Kownie, skutki jej były przeraźliwe w ciągu całego lata. Ludzie, na pozor zdrowi, chodząc padali martwi, inni siedząc za stołem biesiadnym raptownie życie kończyli, wielu po nocy nie żywych znajdowano. W tym czasie król się z dworem schronił do Grodna, które było wolne od zarazy. W Polsce zaś zawieruchę religijną przyczyniała sekta husycka, od czecha Husa pochodząca. Sekciarze pierwiej napadali na duchowieństwo katolickie i na papieża za bogactwa i nadużycia, a potem zaczęli napadać i na naukę katolicką, przy tem niszczyli, rabowali i palili kościoły i klasztory.

Nie lepiej się działo i na świecie, szczególnie w Grecji i przyległych państwach ujarzmionych przez Turków. Tak się lała krew chrześcijańska i zmuszano do odstępstwa od wiary Chrystusowej. Uciekając od miecza tureckiego uczeni Grecy udali się do Włoch i do innych państw chrześcijańskich, gdzie znaleźli gościnne przyjęcie. Przyniesli oni z sobą skarby wiedzy i nauki oddawna w Grecji pielęgnowanej, a poczerpniętej ze starożytnych filozofów i poetów, z czasów pogańskich. Ponieważ nauka ta uczyła o wielu rzeczach ciekawych i pożytecznych i kształciła człowieka wyprowadzając

Z doświadczeń życiowych.

Najbliższą dworu, w którym zwykle spędzałam lato, była wioska D. Cicha, zwyczajna wieś litewska, położona „wśród pagórków leśnych i łąk zielonych“, które tak ukochał nasz Mickiewicz. Nie było tam jednak „błękitnego” Niemna, lecz wstęgą srebrzystą wila się jakaś wartka bez nazwy rzeczulka. Chaty nad nią stały niskie, przeważnie omszała już pokryte strzechą. Od głównej ulicy wioski oddzielały się w różnych punktach drobniejsze już zaulki, zbiegając się wszystkie na wzgórze, gdzie „jasną blachą pobielany, świeci kościół mурowany“. I tu, jak w rdzennej Polsce, tak pięknie odmalowanej w „Pieśni o ziemi naszej“ przez Wincentego Pola „dwie wieże w błękit jasny wybiegły“ i były tam, jak w pieśni Pola „drzewa stare“ przy kościele, przed kościołem zaś plac dosyć duży, okolonypokazniejszemi nieco chałupami, wyglądającemi czasem na domki podmiejskie.

W jednym z domków takich znajdował się sklepik żydowski, a przy nim „Zajazd“ dla przyjezdnych.

W dni świąteczne, po nabożeństwie dosyć gwarno bywało u Szmula, o żadnych jednak awan-

turach, bijatykach lub pijaństwie słyhać we wsi oddawna nie było. Jeszcze przed dziesięciu laty, gdy proboszczem był ukochany ksiądz K. wyprzysięgli się tu gospodarze od wódki i wstrzemięźliwość owa stała się w D. niemal dziedziczną.

Droga ze dworu do kościoła prowadziła przez wieś, a że odległość dochodziła zaledwie trzech wiorst, często przebywałyśmy ją pieszo.

Dziedziczka, pani P. była znaną i kochaną we wsi całej; leczyła chorych, uczyła dziatwę, dopomagała ludziom na przednówku — matką ją tu nazywano powszechnie i z zaufaniem udawano się po radę nawet w sprawach rodzinnych.

Pewnego dnia, był to jakiś dzień świąteczny, szliśmy z p. P. nad wieczorem odwiedzić jakąś chorą. Musiałyśmy przechodzić plac przed kościołem. Z „zajazdu“ Szmula doleciał nas już zdaleka gwar niezwykły.

W miarę naszego zbliżania się gwar rósł: słyhać było wyraźnie głos pijany powstający okrutnie, żałośnie i natarczywie zawodzenie kobiece, poczem zagłuszał wszystko śmiech donośny, ochryply, cyniczny.

Pani P. ze zdziwieniem przystanęła opodał, wsłuchując się starała się zrozumieć przyczynę niezwykłego hałasu.

go z ciemnoty, nazwano ją szlachetną, ludzką, a od łacińskiego wyrazu homo, co znaczy człowiek, humanizmem. Nie wszystko jednak było dobre i pożyteczne w tej nauce, bo wiele w niej było zabobonów pogańskich i zepsucia, które mogły uchodzić poganom, ale nigdy chrześcijanom. To też ci, którzy się chwycili tej nauki podzielili się na dwa obozy. Jedni, co wyciągnawszy z tej nauki zasady pożyteczne i zbawienne rozwijali jej znajomość między młodzieżą; byli to mężowie prawdziwie katolicy, a w Polsce zastąpili jako humaniści—katolicy święci Jan Kanty, św. Symon z Lipnicy, Kardynał Zbigniew Oleśnicki, Kronikarz ks. Długosz i inni. Drugi zaś nie tylko się rozmiłowali w zasadach pogańskich i lubowali się w zepsuciu, ale i lekceważyli sobie zasady katolickie i obyczaje chrześcijańskie i, albo nie odrzucając wiary Chrystusowej na pół tylko liczyli się chrześcijanami, prowadząc życie pogańskie; albo wcale odrzucając zasady wiary, siali bezbożność i niewiarę i łączyli się z wrogami wiary katolickiej jak husytami. Takim humanistą był wypędzony z swego kraju włocho Kalimach, zdolny, uczony i przewrotny. Znalazł w Polsce swych przyjaciół i obrońców, którzy go polecili królowi, jako doradcę, i nauczyciela dla królewiczów.

Jakby zapobiegając zepsuciu i upadkowi wiary i obyczajów Opatrzność Boża zesłała w tym czasie mężów bogobojnych i świętych dla Polski i Litwy. W Polsce porywali swemi kazaniem, spowiedziami i przykładem święci, Jan Kanty profesor akademii krakowskiej, św. Symon z Lipnicy, bernardyn i inni. Na Litwie obok zaślepienia jeszcze tlejącego poganizmu i smutnych przykładów w niektórych chrześcijanach, spotykamy mężów poważnych dla swej cnoty i świętobliwości w szeregu kapłanów, biskupów i wiernych, którzy oddziaływali zbawicznie na lud swemi pracami apostołskimi i życiem chrześcijańskim.

Tak czytamy o biskupie żmudzkiem Mikołaju Dzierzkowskim, który po ukończeniu nauk filozo-

ficznych w akademii krakowskiej, został wyniesiony na probostwo trockie, a potem, w r. 1421 na biskupstwo żmudzkie; wiele wpłynął na pociągnięcie żmudzinów do chwały Bożej. Widząc, że panowie żmudscy chętnie bywają u biskupa na obiedzie, ale nie chętnie chodzą do kościoła, ogłosił im, że kto chce być u niego na obiedzie, ten musi pierwiej być w kościele na nabożeństwie. Sposób był skuteczny. Z początku panowie, ze wstydu, by niebyć odprawionym od stołu biskupiego, zachodzili do kościoła, a potem już się przyzwyczaili i przywiązali do nabożeństwa, że bez obiadu na nie uczęszczali. Tak to: Czapka, papka, chlebem i solą, ludzie ludzi niewolą. Przeniesiony na biskupstwo wileńskie, po śmierci biskupa Macieja w r. 1453, zaczął po ojcowsku wpływać na pojednanie Litwinów z polakami; ale gdy się to na nie nie zdało, a nie chciał się narażać Litwinom, machnął ręką na politykę, przestał bywać na sejmach, a zajął się duszpasterstwem, bierzmował wiernych, objeżdżał parafje w dyecezi, konsekrował kościoły, których coraz więcej przybywało w dyecezi wileńskiej; a to dzięki dobrobytowi ludu i rozwojowi wiary. Przy tym biskupie stanęły kościoły w Porozowie, Dąbrowie, Stawach, Miadziole, Krupie, Worlianach i w Łyntupach. Umarł ten biskup w r. 1467 powszechnie szanowany, pasterzem i ojcem czcigodnym, oraz gwiazdą promienną Litwy nazywany.

Po nim na stolicy wileńskiej zasiadł wilnianin, synkiem Wilna zwany, Jan Łosowicz. Po wyświęceniu na kapłana był sekretarzem biskupim, kanonikiem i prałatem kapituły wileńskiej. Cnotami i prawością charakteru zjednał sobie biskupa Mikołaja, który go zalecił papieżowi na biskupa łuckiego w r. 1462. Gdy zaś umarł biskup Mikołaj, biskup Jan otrzymał biskupstwo wileńskie. Pracowity i skrzętny był to biskup i gospodarz wzorowy; zaoszczędzony grosz z dochodów obracał na budowę kościołów i kaplic; dbał o los poddanych i pierwszy na Litwie dał przykład wyzwalania włościan od poddaństwa, nadając wolność Migusowi, poddanemu

Michała, odrzucił kij w stronę, splunął i cofnął się ku innej grupie.

Gdy się to wszystko działo, pani P. podniosła się z ziemi i otrępując suknie śpiesznie zwróciła się ku mnie, dając znak do odwrotu. W ogólnem zamieszaniu przy podnoszeniu zemdlonego Jurka, nie dostrzeżono odejścia dziewczki.

Nazajutrz zato już od wczesnego ranka zaczęli się schodzić włościanie i włościanki z zapytaniem o zdrowie ukochanej „Pani”. Wszyscy wyrzekali i odgrażali się Jurkowi. Próżno pani P. zapewniała ich, że nie się jej nie stało, że właściwie Jurek nie byłby ją przewrócił, gdyż tracił lekko, sama ona potknęła się o kamień. Włościanie bożyli się i zapowiadali zemstę Jurkowi.

Około południa, gdy już ludzie napływać przestali, zjawiała się matka Jurka stara, garbata Pawłowa. Z głośnym płaczem do nóg padła dziewczce prosząc o przebaczenie dla syna, którego już „sam Bóg widocznie pokarał”, bo mu noga rozpuchła jak kloda i dźwignąć się z łóżka nie może.

Pani P. uspokoiwszy staruszkę co do swego gniewu na Jurka, jęła ją rozpytywać o to, gdzie i w jakim miejscu rozpuchła noga Jurka. Czy mu robiono jakie okłady, czy felczera wzywano?—wreszcie obiecała sama ku wieczorowi zajrzeć do chorego.

w Szeszolach. Troszczył się o oświeceniu ludu w rzeczach wiary i dlatego sprowadził do Wilna o. o. bernardynów w r. 1469.

Bernardyni byli to franciszkanie; tylko że mieli nieco odmienną ustawę zakonną, ułożoną przez św. Bernarda z Sienny, a przybywszy do Polski otrzymali w Krakowie kościół pod wezwaniem tegoż świętego; u nas powszechnie się nazywali bernardynami. Szczególniejsi to byli miłośnicy ludu, spowiednicy i kaznodzieje niezrównani, prości, wymowni, zrozumiani przez wszystkich. Pobożni, pracowici łatwo trafiali do serca ludu i z wielkim pożytkiem w ciągu wieków pracowali na Litwie i Rusi. I panowie lubili bernardynów za ich otwartość i szczerłość, hojnie ich obdarzali jałmużną; gdyż według ustawy zakonnej bernardyni nie mogli mieć własności, a żyli z jałmużny. I niezabrakło im chleba u nas, żyli, i karmili ubogich i bezdomnych. A jakie kościoły budowali? dojsć spojrzeć na wileński kościół po-bernardyński, na kościoły parafjalne w Budzławiu, w Grodnie i t. d., łatwo poznać, że nie żałowano bernardynom grosza, a oni go nie żałowali dla chwały Bożej.

Pracowali o. o. bernardyni na Litwie, pracowali i na Rusi, gdzie znowu objawił się ruch w celu zjednoczenia trwałego z kościołem rzymsko-katolickim. Powód do tego dał jubileusz obchodzony na całym świecie katolickim w r. 1476. Oto co nam podaje historyk Narbutt: „Gdy wojewoda kijowski Marcin Gasztold i biskup kijowski, Wojciech Narbutt, pracowali nad wprowadzeniem zakładów naukowych w Kijowie, Metropolita obrządku wschodniego, Michał (Mizael) przenikniony dobrem ludu, na jedności mniemań religijnych gruntując się, nie tylko był wspieraczem dążeń rządu do rozpowszechnienia oświaty,—lecz usiłował zaprowadzić w kościele swoim stosowniejsze do czasu rozporządzenia. Dla tego w r. 1476 zwołał sobór duchowny na którym, po naradzeniu się należytym, postanowiono: zawiązać ścisłą jedność z kościołem zachodnim, na zasadach soboru Florenckiego. Uchwalono

Rzeczywiście wieczorem udaliśmy się w stronę chałupy Pawłowej. Właśnie ludzie wracali z sianokosu. Każdy niemal przystawał. Wspominając zajście wczorajsze użalano się powszechnie, że odka Jurek wrócił z wojska spokoju we wsi niema. Dziewczynie żadnej nie przepuści, by jej nie zaczepić, słowem rozpusta, chłopców do Szmula ciągnie i przeciw rodzicom buntuje, starych zaś, za jakąkolwiek uwagę zrobioną sobie, tak klnie i wymyśla, aż grzech powtórzyć. Słowem: obraza Boska i tyle. Pójdą chyba do gminy żądać, żeby go znowu „w soldaty“ oddano.

Pani P. tłumaczyła, że Jurek młody, a że najbardziej wsi we wsi drażliwszy jest od innych, zdaje mu się, że nim za nędzę jego pomiatają. Ambitny jest i krewki, no i w wojsku trochę zepsuty moralnie. Nie wymyślać mu ustawicznie, nie rzucić kamieniem potępienia, lecz podać mu dłoń przyjacielską, ułatwić zdobycie pracy chlebobdajnej, a jeszcze z Jurka dzielny człowiek wyjść może. Silny on, zdolny i prędki do wszelkiej roboty był od dziecka jeszcze—trzeba umieć wykorzystać owe dodatnie strony jego charakteru.

Ludzie uwag tych słuchali w milczeniu, odchodząc zaś kiwali tylko głowami z powątpiewaniem—znać zostawali przy swem przekonaniu uparcie.

jednomyślnie wysłać w poselstwie znakomitego urzędnika, wielkiego skarbnego litewskiego, Aleksandra Sołtan, do ojca św. Sykstusa IV, z wyrażeniem uznaniem go za Głowę Kościoła powszechnego i następcę Apostołów, przedstawując rozpoznaniu Stolicy apostołskiej dogmatu kościoła rusko-litewskiego, prosząc o pozwolenie uczęszczania w jubileuszu, dozwolonego chrześcijanom rzymskiego wyznania w Litwie, ponieważ w szczerem uznaniu jedności kościoła niema różnicy między chrześcijanami pod berłem króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego zostającymi. Na ostatek prosili o przysłanie mężów uczonych, którzyby pogodzili spory w dogmatach wiary, zachodzące między chrześcijanami ruskiego i rzymskiego wyznania. Na tym soborze nie tylko duchowni przełożeni, świeccy i zakonni, ale i pierwsi urzędnicy państwa, ruskiego wyznania trzymający się, zasiadali; między innymi podpisami aktu poselstwa wyżej wspomnianego, przywodzą dzieje Jana Chodkiewicza, hetmana litewskiego i brata jego Pawła.*)

Ks. Jan Kurczewski.

(C. d. n.).

Zwiastuny pogody i niepogody w świecie zwierzęcym.

Rolnicy i pasterze, rybacy i myśliwi oraz miłośnicy przygody pilnie ją badający, znajdują często w panującym kierunku wiatru, w postaci chmur, w zachowaniu się różnych zwierząt, podstawę do przepowiedni pogody i niepogody. Podajemy tu wiązkę spostrzeżeń o zwierzętach:

Napewno będzie niepogoda, jeżeli wrony krążą niespodzianie nad wiezami i drzewami. Jaskółki trzymają się wtedy w pobliżu domów i murów

*) Dzieje Nar. lit. t. 8 str. 204.

Dośliśmy wreszcie do celu. U drzwi spotkała nas Pawłowa zapłakana, że chory gorączkuje i chwilami traci przytomność.

Weszliśmy do izby. Na nędznym posłaniu leżał Jurek bład, oczy miał przymknięte, usta zciśnięte z bólu. Na szmer naszego wejścia otworzył oczy, spojrzął, potem z trudem odwrócił się do ściany i milczał.

Pani P. zbliżyła się do łóżka, odchyliła koldrę i przyglądać się zaczęła spuchniętej nodze chorego. Przy pierwszym dotknięciu jej ręki Jurek drgnął, jakby nogę usunąć pragnął, lecz jęknął natychmiast i pozostał przez dalszy ciąg opatrunku całego bezwładny.

Okazało się, że noga zwichnięta i pani P. obiecała natychmiast posłać do miasteczka po felczera, tymczasem zaś zrobiła mu okład wodny własnymi rękami.

Jurek wciąż milczał.

Przybyły wkrótce potem felczera opatrzył nogę, wytłumaczył jak się z nią obchodzić należy i odjechał. Jurek pozostał pod lekarską opieką pani P.

Przez dni parę opatrunek odbywał się w ponurem milczeniu. Jednego dnia wreszcie Jurek, zlapawszy w przelocie rękę dziewczki złożył na niej gorący pocałunek—jednocześnie uczuła pani P. go-

latając nisko tuż nad zwierciadłem wód, zanurzając w niej główki; gołębie kąpią się chętnie i wracają z pół późnym wieczorem. Żórawie czynią wielki hałas, bociany okrywają swe młode w gniazdach, a kury tarzają się w pyłe i często podnoszą — podobnie jak żórawie — krzyk wielki.

Pogody natomiast należy się spodziewać, jeżeli skowronek wzlatuje wysoko w powietrze i pieśń dzwoni. Na pastwisku owce i jagnięta skaczą wesoło i chętnie idą za pasterzem. W wodach pijawka cicho na dnie leży, a ryby płyną spokojnie i równo swoją drogą. Zielone żabki skaczą pociętnie z gałązki na gałąź, pnąc się po krzakach w górę. Słowiki nucą wtedy przez noc całą, a kanie, czaple, czajki i baki wodne hałasują zadowolone. Wieczorem płaczą się w powietrzu duże, niedoleżne chrząszcze czarne, o białkowatym połysku, a osy i szerszenie brzęczą jeszcze późno w noc. Nietoperze wylatują wieczorem i rankiem na łowy, robaczki świętojańskie płoną tajemniczo w ciemnościach.

Gdy ma nastąpić przykry, długotrwały deszcz, koguty pieją bez końca na zmianę, kotki myją się ceremonjalnie i z namysłem, ślimaki wylażą ze swych domków, a dżdżownice z podziemnych kryjówek. Krety ryją zawzięcie, zielona żabka wydaje głos ostrzegawczy, a ropuchy wychodzą za dnia na żer. Komary i muchy naprzykrzają się uparcie, bydlę i owce pasą się gorliwie, pijawki i niektóre ryby wypływają na powierzchnię wód.

Burza może zawiać, gdy pszczoły szczególnie złośliwie klują i nie odlatują daleko od pasieki, gdy żęby i drozdy polatują nieznużenie i niespokojnie, z kąta w kąt i gdy łyska wodna często nurkuje. Na pastwisku bydlę jest niespokojne, owce trykają się zawzięcie.

Bardzo trafnie wróżą pogodę i niepogodę pająki. Na pogodę pokazują się one często i pilnie snują siatki. Lenią się, to jest skórę z siebie zrzucają. Nader długie włókna przędą. Nogi daleko rozstawiają i głowę z sieci wytykają. Jaja skła-

reńszą jeszcze kroplę. Izy spadającej na jej rękę. Wówczas dała nam pokryjomu znak byśmy się usunęli z izby. Wyprowadziłam pod jakimś pretekstem nie rozumiejącą o co chodzi Pawłowę.

Pani P. pozostała sam na sam z Jurkiem. Co mówili ze sobą — nie wiem. Na twarzy pani P. przy wyjściu z izby znać było silne wzruszenie. Milczeliśmy całą niemal drogę do domu.

Wreszcie Jurek wyzdrowiał. Pewnego dnia zobaczyłam go we dworze u pani P.: przyszedł obejrzeć poleconą sobie przez dziedziczkę robotę. Miał wzniesić nowy parkan drewniany dokoła całego ogrodu.

Stał do pracy wczesnym rankiem, pani P. dała mu do pomocy chłopca wyrostka. Robota szła sprawnie i dokładnie. Jurek pracował we dworze do późnego wieczora. Trwało to z tydzień. Nikt przez ten czas nie spotkał Jurka u Szmula. Wogóle zdawał się unikać ludzi, wyraźnie schodził im z drogi. Ten i ów ukłul go w przejściu złośliwą uwagą — Jurek milczał — napastnik więc odchodził zawstydzony.

Gdy plot był skończony kazała dziedziczka Jurkowi dopomagać przy zwózce drzewa na zimę, potem przyszło poprawienie bryczek i t. p.

dają. (Co do roku siedm razy czynić zwykły). Na slotę pająki słabo pracują. Kryją się po kątach, że ich wcale nie widać i rozrywają swe siatki. Uwikławszy się w nie, tyłem do światła obrócone siedzą. Zimno zapowiadają, gdy wystąpiwszy na wierzch siatki i tak nieco posiedziawszy, następnie się kryją; ponieważ są bardzo niespokojne, biegają w różne strony i biją się między sobą.

I na wsi dobrze.

(c. d.)

IV. Rozumowi — naukę.

Najpierwszy sposób uczenia się jest to uważanie na rzeczy i zastanowienie się nad tem co spostrzegamy. By tego długo nie dowodzić zwrócę tu uwagę tylko na rzecz wszystkim znaną: dziecko się uczy mowy i dochodzi do zrozumienia znaczenia wyrazów przez uważanie na zachowanie się starszych przy wymawianiu pewnych słów.

Umysł człowieka, a raczej umysł ludzki, stopniowo się kształci również przez obserwację otaczającej go przyrody i zjawisk w niej.

Uważne, a długie śledzenie w samotności ciszy nocnej nauczyło ludzi astronomji, zgłębienia przynajmniej częściowego tajników planet niebieskich.

Przyglądanie się sile żywiołów przyrody nauczyło człowieka sposobów opanowania ich i użytkowania dla własnych wygod.

Życie na wsi — to ciągle obcowanie z przyrodą i ustawiczne przyglądanie się nigdy nie zgłębionym mądrościom jej.

Ile to zagadek dla umysłu człowieka daje każda roślina, a każde żyjątko zawiera dziwnych tajemnic swego istnienia i przeznaczenia!

Znajdziesz się, czytelniku, przypuszczam, ładnym majowym późnym wieczorkiem w pięknym

Po kilku miesiącach Jurek zmienił się do niepoznania. Pozostał wprawdzie jeszcze odłudkiem, ale już z nieufności tylko, bo i sąsiedzi widząc go innym zupełnie dokuczać mu przestali.

W dniu powszednie pracował Jurek we dworze lub we młynie, gdzie wkrótce zyskał uznanie młynarza Niemca za punktualność i dokładność w robocie, w niedziele zaś po powrocie z ranego nabożeństwa rozmawiał z matką lub czytał książki udzielane mu przez panią P.

Obecnie rok już przeszło minął od owego zajścia na placu przedkościelnym — nikt nie widział Jurka pijanego. Wybudował sobie nową chałupę, otoczył ją ogródkiem, zasadził parę młodych drzewek.

Powiadają, że się ma żenić z Kaską — sierotą, którą kiedyś zawstydził tak publicznie.

Kaska obecnie służy we dworze u pani P. Dziewczyna to porządna i pracowita. Przypuszczam, że pani P. musi coś wiedzieć o zamiarach młodej pary, gdyż darzy oboje wyjątkową swą życzliwością.

Kocha Jurka za to, że zeń zrobiła, dobrocią swą, człowieka.

Iskra.

ogródka uroczego zakątka naszego kraju: niebo usiane migocącymi gwiazdami, wzrok twój uleci w przestworza nadziemskie, zapominasz chwilowo o ziemi i o sobie, myślisz biegniesz zbyt wysoko, tracisz się w ogromie dziwnego świata, podziwiasz Stwórcę Mądrego, dochodzisz do przeświadczenia żeś słaby i mały przed Nim, a korny hołd złożysz zagnalony będziesz nieobjętemu przez rozum śmiertelników — Bogu.

Potem do ucha twego wpadnie przesłiczna pieśń małego ptaszątka, to słowik zda się wysadzać w twoje cudownej melodji, by z rozkazu Nieba bawił słuch wybranego słuchacza — człowieka.

Szlachetna woń kwitnącego bzu uspokoi wreszcie rozmarzonego; wracasz podniesiony na duchu i nauczony po chwilowym zaledwie zastanowieniu się nad tem coś spostrzeż.

Drugi raz zwrócisz uwagę na świat zwierzęcy, a ileż tam znajdziesz pouczających dla siebie rzeczy. Zwierzęta dzikie — mają jednak prawa, które wiernie przestrzegają; umieją nieraz organizować się w liczne gromady, broniąc się wspólnie przed wrogiem, wzajemnie się wspierają, a swe dzieci bronią do poświęcenia swego życia — tak wiernie spełniają obowiązki rodzicielskie. Przyglądając się życiu zwierząt dojdiesz nieraz do smutnego wniosku, że nie w jednym nierozumne stworzenia mogą służyć człowiekowi przykładem.

Przyjrzyj się małej pszczołce albo mrówce, a zadziwisz się pracowitości tego maleństwa; wniknij głębiej w ich życie, znajdziesz zdumiewającą zaradność, społeczność, jeżeli o nich można tak powiedzieć i spryt. Niezaprzeczenie czelek może dużo się nauczyć u tych stworzątek.

Niecierpliwy niech się przyjrzy pracy pająka, co to z wielkim trudem i staraniem ustawicznie się krząta dokoła urządzenia czy poprawienia swojej siateczki i chociażby codziennie kilka razy coś uszkodziło jego robotę, natychmiast staje do pracy dokoła urządzenia się w owem mieszkanku. Nawet pająk potrafi zaradzić sobie w biedzie i nie opuści rąk w rozpacz, jakto można by powiedzieć o człowieku małodusznym.

Pewnego razu dla próby nalano do dużej misy wody, włożono tam bryłę ziemi, która była wyspą, szerokie brzegi misy obłożono gliną, w którą powtykano drewniane kołeczki, a na wysepkę ziemi posadzono pająka i zostawiono jego własnemu losowi.

Nazajutrz więziń zniknął: z jednego brzegu bryły wisiała jakby lina pajęczą — nic przyczepiona do jednego z kołeczków. Po tej więc nici pająk uszedł.

Jak się zdobył na sposób, przekonano się, gdy wsadzono do tejże niewoli drugiego pająka i za nim śledzono. Przez dzień pająk spokojnie siedział na wysepce, ale gdy ściemniało biegał niecierpliwie, szukając dokoła miejsca do podróży z tej pułapki. Po długim szukaniu zaczął wreszcie mocno się nadymać, puścił nic i nieco wiatru, który nicia zaczął powiewać, aż do jednego z kołeczków się przyczepił. Skoro to pająk spostrzeżł, przestał się nadymać i dmuchać, wypuścił nieco materji flegmistej za pomocą której koniec nici u niego będącej przy, lepił do ziemi, potem nagle się puścił, jak zręczny tancerz po linie przeszedł po swej nici nad wodą na brzeg misy.

A ileż materiału do prac naukowych daje świat roślin!

Całe życie poświęca często człowiek na badanie życia roślin i posiąść tajników ich nie jest

w stanie. Kto zna las i przypatrzy się istnieniu tej licznej rodziny, zauważy rzeczy podobne życiu ludzkiemu.

Drzewa leśne chętnie lubią towarzystwo i w pojedynkę nie tak dobrze rosną, a gdy wejdziemy do lasu, naprzykład sosnowego podziwiamy wesoły rozrost sosny w towarzystwie swoich krewniaków — strzela wysoko do góry, mile gwarząc z sobą, zastaniając się wzajemnie przed niebezpieczeństwem burzy i wiatru.

Oto drzewko ręką nielitościwego samo, uszkodzone sobie radzi, leczy cięcie, ono obficie wylewając gorące soki.

Gdy wejdziesz do ogródka w dzień słoneczny, a spostrzeżesz dziwne zjawiska, jak wszystkie roślinki ciągną w stronę życiodajnego słonka. Niektóre kwiaty niejako śledzą bieg słonka, zwracając się w stronę jego; drzewa uciekając z cieni pędzą gałązki w stronę otwartą przed promieniami słonka.

I tu mimowoli nasunie się myśl: wszystko w przyrodzie czuje co dobre i dąży do niego, a człowiek zbyt często postępuje odwrotnie, i słońce oświaty nie może cisnąć swych zbawczych promieni pod strzechę ciemnego ludu.

Lilia z rozkwitającą białą koroną i kształtnie otwierającym się kielichem krople najczystszej rosy zawiera w swem łonie — to obraz duszy młodej a nieskażonej jeszcze, z uszczęśliwieniem oddającej się wrażeniom życia, a jednak starannie zachowującej swe skarby szlachetności.

Fiołek — godło skromności. Kwiatek ten ukrywa się pod gałęzie krzewów, pod gęste trawy lub siateczki mchu: nieodgadłbyś gdzie jest, gdyby miły zapach nie zdradził jego bytności. Można go deptać nie widząc wcale i rozgnieść zupełnie — biedny fiołek zginie oddając powietrzu ostatnie wonne swe technienie. — Człowiek prawdziwie wielki i pożyteczny ukrywa swe dobre uczynki przed prózną chwałą świata. Serce szlachetne podobne fiołkowi zdeptanemu, odpląca się za doznane urazy.

Barwinek z kwiatkiem pięknym, choć skromnym z łodygą zawsze zieloną, listkiem leczącym — to obraz przyjaźni nieulegającej wpływom klimatu, ani pory roku, która się zawsze okazuje młodą i krzepką, gotową żal uśmierzyć, a blizny leczyć.

Wiciokrzew*) do wzrostu potrzebuje wsparcia, dla tego okręca swe cienutkie gałązki i śliczne liście dokoła silniejszego krzewu, kładąc za to wieniec na głowę swego dobroczyńcy i napawa go swą wonią. Jest to obraz człowieka wdzięcznego, odplacającego się przywiązaniem i uznaniem za wyświadczony mu dobrodziejstwa.

Kto zna czuloziół, ten wie, że przy dotknięciu palca do zielonych, drobniutkich i lekkich jego listków, one się usuwają i boleśnie kureczą.

Również są dusze z natury tak czułe i drażliwe. Należy je bardzo oszczędzać i ochraniać przed wpływem gorszących i zetknięciem się ze ziemi. Nie należy dotykać czuloziolu, aby nie zniszczyć zieloności jego liścia, również nie godzi się lekceważyć delikatności tych osób dla których wypowiedziany nieroztropny wyraz lub nierozważne zachowanie się może wrażliwą duszę obrazić!

Zapewno Ci, miły Czytelniku, nieraz zdarzało się widzieć różę rosnącą obok płaczącej wierzby. Jedna jest obrazem życia wesołego i niefrasobliwego, druga — godłem trosk i smutku; jedna ze świtającą jutrenką świeży swój pączek otwiera, druga

*) Powój wonny lub Jerychońska róża.

pochyla ku ziemi długie jakby splakane swe gałęzie; pierwsza stanowi ozdobę uroczystości, druga jest drzewem grobowym.

Ale róża na swych nadobnych łodygach ma kolące ciernie — znamię boleści przeplatające się z rozkoszą, a wierzba płacząca przedstawia tylko ożywiający chłód, a liście jej wzywają nas do spoczynku.

Tak moglibyśmy we wszystkich kwiatach odszukać godła naszego bytu, namiętności i uczuć.

Gdybym tu jednak zechciał wyliczać wszystko, co rozum człowieka skorzystać może, a myśl rozważać, śledząc życie zwierząt, ptactwa i roślin, miałbym tedy pracę nie do pokonania, bo oddzielne gałęzie nauk rozmaitych te rzeczy traktują w dziedzinach specjalnych i pomimo tylu wieków pracy nad nimi dużo zostaje teraz i będzie potem rzeczy dla rozumu naszego albo nie znanych, albo nie zrozumiałych.

Ks. Romuald Świrski.
(c. d. n.)

Kędy spojrzeć...

Kędy spojrzeć — przestrzeń biała,
Kędy spojrzeć — cud,
Kędy spojrzeć — Boska chwala,
Kędy spojrzeć — lud!...

Kędy spojrzeć — przestrzeń biała
Tych dojrzałych zbóż,
Jak kraina długa cała,
Żniwa idą już.

Kędy spojrzeć — uroczysty
Nastroj wielkich świąt,
Boć tu naród rzeczywisty
Żywoć czerpie — stąd!...

Kędy spojrzeć — skroń jaśnieje,
Uśmiech krasi twarz,
Tu się wórzają nasze dzieje,
Toć obyczał nasz...

Boć co tylko Pan Bóg przeszedł
Przez ten łanów dział,
Za Nim, chleb w tym zbożu zeszedł,
Co lud ręką wsiął!...

Hej, wnet błysną sierpy, kosy,
Zawre pracą łan,
Echo pójdzie pod niebiosy,
Skąd nas strzeże Pan!...

Hej na polu, na tem szarem,
Gdzie Jagiello stał,
Spełnij, Boże, naszą wiarę,
By lud spokój miał!...

Józef Nocek,
włościanin z Jodłowej.

Zcalenie gruntów, a korzyści duchowe.

Nieraz zdarza się słyszeć narzekanie, że lud wiejski u nas jest ospały i obojętny na wszystko, że nawet kiedy idzie o własne dobro, o ulżenie sobie w niedoli, o ułatwienie sobie życia — to i wtedy niejedyn machnie ręką i mówi: „Et, było tak dotychczas, i dobrze było, niech tam i dalej tak

zostanie“. I tylko gdzieniegdzie spotka się człowieka, co zada sobie pracę pomyslenia, rozważenia sprawy i zechce wiaść się do jakichś zmian na lepsze.

Do takiej obojętności i nieruchawości przyczynia się niewątpliwie, oprócz ciemnoty, i to nieszczęsne rozdrobnienie gruntów na małe działki. Na takim polu, które w stu, a nawet w dwustu kawałkach rozsypane jest pomiędzy cudzemi zagonami, gospodarz nie może gospodarować niezależnie; musi, jak ta owca stada, trzymać się gromady: siać gdy sieją inni, zbierać, gdy inni zbierają, orać i nawozić tak samo; nie może on w swej gospodarce zaprowadzić żadnej zmiany, żadnego ulepszenia, musi to siać, co jego sąsiedzi, i tak samo, jak oni. Myśleć nie potrzebuje, bo myśli swoich zastosować nie może, a tak się przyzwyczaił patrzeć zawsze na sąsiadów i robić to, co oni robią, że gdy wszyscy idą na jarmark, to i on iść musi, choćby nie miał żadnej potrzeby, a gdy się inni pobijają, to i on też, choćby nawet kieliszka nie lubił.

Jednym z najskuteczniejszych sposobów na tę bezmyślność i ospałość jest zcalenie gruntów i rozejście się na całkowite osady.

Kto chce się o tem przekonać, jak zcalenie gruntów działa na zmianę usposobienia człowieka, niech pojedzie w te strony naszego kraju, gdzie szczęśliwie udało się do zcalenia doprowadzić i gdzie ludzie już od kilku lat gospodarują na swoim prawowitym kawałku ziemi, zdala jedni od drugich. Nie ci sami to ludzie, co byli dawniej. Gdzieś się w nich znalazła siła woli, pracowitość, pomysłowość, wytrwałość; myśl ich obudziła się jakby ze snu, poczuli się odpowiedzialni za własne czyny, przestali się oglądać na drugich, zaczęli rozważać we własnej głowie, prowadzić rachunki i stali się naprawdę pożytecznymi i dzielnymi ludźmi.

I bardzo to jest zrozumiałe i proste. Gdy gospodarz miał grunt rozsypany pomiędzy cudzym, jakby kto garść maku w popiół rzucił, to nie mógł nawet tych kawałków swoich codziennie obejść, nie mógł dojrzeć ich, ani uprawić według woli, bogdy wozem zawrócił, to już po cudzem przejechał. Zdarzało się, że nieraz zapominał całkiem o jakiejś działce, że ją ma, nie siał i nie zbierał z niej wcale.

Gdy więc dostał jeden kawał szeroki i długi i poczuł, że na nim teraz rządzić może i musi jak sam chce, i że nie ma się na kogo oglądać, to od razu się obudził, od razu zaczął myśleć. Z początku nieśmiało, niepewnie, później coraz raźniej stawiał kroki samodzielne, a gdy mu się jedna i druga próba udała, gdy zobaczył, że choć na nikogo nie patrzy, robi jeszcze lepiej niż sąsiedzi, poczęł stapać coraz pewniej i zapragnął dobrej wskazówki dla swej pracy, zapragnął nauki, sprowadził książkę jedną, drugą, i oświecił się sam. Z oświatą przyszła pracowitość, wytrwałość i pomysłowość. Jeden gospodarz wydmy piaszczystą, na której od wieków zdźbło trawy nie rości, zamienił na lasek sosnowy; drugi, któremu w udziale przypadł kawał bagniska zawałonego kamieniami, pracował z całą rodziną bez wytchnienia, aż kamienie wybrał, bagno wyszlamał i zrobił na niem sadzawkę z rybami. Taka to wytrwałość, poprostu zawziętość w pracy obudziła się w nim, gdy poczuł, że pracuje na swoim i dla siebie.

A teraz pomyślmy, jaka to wielka korzyść, gdy osady są od siebie trochę oddalone, gdy nie stoi tak we wsi chałupa przy chałupie, stodoła przy stodołe, gdy podwórko nie styka się z drugim.

Najpierw w razie pożaru łatwiej ogień gasić, łatwiej go umiejscowić i nie dopuścić do innych zagród.

Po drugie, gdy zagroda jest sama w sobie, łatwiej ją ustrzedz od szkodników, od dzieci niesfornych, od cudzych kur, gęsi i świń, co lubią cudze ogrody wydeptywać i ryć.

Po trzecie, dalsze nieco sąsiedztwo nie stanowi takiej, jak bliższe, przeszkody w pracy, nie naraża na stratę czasu, na próżne gadanie przez plot z sąsiadką, na łatwe obmowy i plotki. Ilu tu kłótni, ilu bójk, ilu sporów unika taka rodzina, co sama w sobie, w swoim kółku pracuje. A gdy przyjdzie niedziela lub święto, o ileż to przyjemniej wstąpić do znajomych lub krewnych, których się dawno nie widziało; jest o czem pogadać, każda nowina miła, każda osoba przyjemna, bo się jej ciągle nie ma na karku; łatwiej wtedy utrzymać zgodę z sąsiadami i krewnymi.

A gdy potrzeba uczynić jaką wspólną naradę, uchwalić co pożytecznego dla wszystkich, to i wtedy łatwiej o zgodę i o składki na wspólny cel, bo gdy się gospodarze nauczą myśleć każdy o swoim, to potrafią też pomyśleć i o wspólnym dobru.

Gdyby zcalenie gruntów tylko te korzyści duchowe dawało człowiekowi, tylko te zmiany spowodowało w jego usposobieniu, to jużby dostateczny był powód do rzucenia się całą siłą do tego ulepszenia; a gdy jeszcze pomyślimy, że zcalenie gruntów to droga do dostatku, do zamożności, do życia spokojnego i pewnego, droga do światła, wtedy dążąc do niego będziemy wszyscy, jak jeden.

P. Restorjowa.

Co wiedzieć należy i jak się zachować podczas burzy letniej?

Nadeszło lato, a z niem i niebezpieczeństwo podczas burzy. Ponieważ o wielu tak wypadkach słyszy się, należałoby więc zastanowić się, gdzie w czasie burzy grozi człowiekowi największe niebezpieczeństwo? W miastach szczególnie większych, gdzie są wysokie wieżycy, zaopatrzone w piorunochrony i sieć drutów telegraficznych i telefonicznych połączeń, rzadko kiedy bywa uderzenie piorunu. Inaczej zaś bywa na wsi, gdzie w wyższy budynek jakiś lub drzewo pioruny uderzają dość często. Szczególniej drzewa takie, jak: „dęby“ i „topole“, narażone są, na pioruny. „Buki“ i „wiazy“ mniej ściągają na siebie uderzenia piorunu. Wpływa więc tu i gatunek drzewa. Wszelkie iglaste drzewo rzadziej przez pioruny jest nawiedzane i dla tego to między „ludem“ utrzymuje się zdanie, że najlepiej podczas burzy do lasu się skryć! Jest to jednak niezawsze dobrem, chyba, że las ma owe iglaste drzewa bardzo wysokie i równo wszędzie rosnące, to jest drzewa jednakowej wysokości.

Szczególniej niebezpiecznymi są tak zwane leśne polanki, gdzie pojedyncze, większe drzewa, rosną osobno, jak to bywa na „porębach poleśnych“. Najlepiej, gdy człowiek schroni się pod dach, w miejscu zamknięte, gdzie niema przewiewu powietrza. Nigdy, broń Boże, nienależy chować się podczas burzy pod drzewo. Piorun schodzi zawsze wzdłuż drzewa i po jego korzeniach do ziemi. Lepiej, przemoknąć na deszczowej ulewie, gdyż można życiem przypłacić schowanie się pod drzewem.

Niemniej wielkie niebezpieczeństwo grozi, w „gólem polu“ gdy burza zaskoczy człowieka. Nienależy wówczas biec szybko, a lepiej już położyć się na ziemi i zawieruchę przeczekać. Nienależy się też razem gromadzić, jak to dzieci często czynią, pasąc bydło na pastwisku. Podczas gdy burza nadchodzi, należy zagasić wszelki ogień na kominu, a okna i drzwi pozamykać. Bogu się wówczas też i Matce Najświętszej, choć w krótkiej ale żarliwej modlitwie polecić, a Bóg wszechmocny bez którego woli nic na tym świecie się nie dzieje, uchroni człowieka napewno. Ed. Tow.

Nowe książki.

Krótki rys ratownictwa dla wszystkich. Napisał doktor Józef Zawadzki. Książka ta podaje wskazówki, jak ratować ludzi w różnych wypadkach. Form. średni, str. 156. Cena 60 kop.

Jak powinien mniejszy rzemieślnik prowadzić książki (rachunkowe). Podał Sylwester Bizan. Form. średni, str. 16. Cena 15 kop.

Przestrogi dla emigrantów. Płockie towarzystwo opieki nad robotnikami wydało pożyteczną książeczkę p. t. „Przestrogi dla emigrantów“. Zawarte w niej zdrowe rady i pożyteczne wskazówki zalecają ją do rozpowszechnienia wśród tych, którzy, niestety, emigrować z kraju rodzinnego muszą.

Autor, czy autorowie tej książeczki dokładnie obznajmieni są z losami wychodźstwa, gdyż zaraz na wstępie czytamy:

„Kto w kraju posiada kawał ziemi, emigrować nie powinien. Ten zaś, kto szuka lżejszej pracy i łatwiejszego zarobku, jadąc do Ameryki, napewno zadowolony będzie w swych nadziejach, bo tam dobrze zarabiają tylko ci, którzy fizycznie, ciężko i umiejętnie pracują“.

O powyższej przestrodze jakże często zapominają ludzie względnie nawet zaradni, wierząc opowiadaniom agentów, o których w „Przestroгах“ czytamy:

„Nie wierz opowiadaniom agentów, którzy tego tylko chcą, abyś kupił u nich kartę okrętową, bo na każdej osobie zarabiają, — a z tego powodu opowiadają ci niestworzone rzeczy o krajach zamorskich“.

W „Przestroгах dla emigrantów“ szczegółowo jest wyłożona cała sprawa z „szyfkartami“, z nabywaniem biletów kolejowych, z zachowaniem się wobec władz amerykańskich przy wysiadaniu, wskazówki, gdzie jechać i dla czego tam, wyjątki z przepisów prawa niemieckiego o przewozie emigrantów, także wyjątki o urządzeniu i zaopatrzeniu okrętów dla przewozu emigrantów, o środkach ratunkowych bezpieczeństwa, oraz o opiece nad emigrantami podczas podróży.

Książeczka zawiera następnie: warunki przejazdu morzem na rozmaitych liniach okrętowych, wraz z wykazem i adresami księży Polaków, lub mówiących po polsku, w różnych miastach portowych Europy, wyładowanie, opis dalszej podróży w Ameryce, pierwszych chwil pobytu na ziemi amerykańskiej, wskazówki przy poszukiwaniu pracy, oraz ogólne wiadomości o prawach amerykańskich.

Na szczególną uwagę zasługuje w tej książeczce pouczenie o monetach w Ameryce, wymianie pieniędzy i sposobach przesyłania ich do kraju.

Kończy książeczkę wyliczenie księży i ich adresów w archidiecezjach i diecezjach Ameryki północnej i południowej, oraz adresy instytucji polskich, opiekujących się emigrantami w rozmaitych krajach Ameryki.

W trudnych warunkach w których się obecnie znajdujemy, gdy setki tysięcy braci naszych emigrują za ocean dla kawałka chleba, każda dobra rada dla emigrantów, każda pomoc jest czynem obywatelskim. Do przestroг przeto zawartych w publikacji Płockiego Towarzystwa opieki nad robotnikami dodamy jeszcze jedną a mianowicie:

Niech nie opuszcza kraju ojczystego ten, kto mógłby jąc się handlu, bodaj najdrobniejszego — gdyż wypierając żydów z zajętych placówek stworzy sobie dostatnie utrzymanie wśród swoich.

GOSPODARSTWO.

Pogadanki fachowca.

O potrzebie wapna w roli.

W popiele roślin jest dość dużo wapna, więc jest ono w roli potrzebne, jako jeden z żywiołów roślinnych, bez którego żadna roślina rozwijać się nie może. Na pożywienie dla roślin wystarczyłoby w roli bardzo mało wapna, ale go musi być w ziemi więcej, dla nadania roli i różnych innych pożytecznych przymiotów: 1) przedewszystkiem w ziemiach glinowatych i gliniastych zwiększa dodaje ono roli pulchności, sprawia, że rola nie zlepia, niezsycha się tak łatwo, i nie jest tak bardzo nieprzepuszczalną. Rola w jesieni zwapnowana jest na wiosnę pulchną sypką, gdy taka sama bez wapna zleje się i zaskorupi zupełnie; 2) dalej wapno przyczynia się do tego, że różne żywioły ziemne użyteczne, ale nieprzystępne dla roślin przy zetknięciu się z wapnem, stają się więcej rozpuszczalnymi i przystępnymi i mogą służyć na pokarm korzeniom roślin; 3) wapno w roli przyspiesza gnienie i zużycie nawozów, tak obornika jak nawozu zielonego; 4) w rolach piaszczystych wapno działa korzystnie przez to, że różne składniki pożywe zatrzymuje silniej w glebie i chroni od wypłukania; 5) wreszcie wapno pomaga do tworzenia się w roli czarnej, dobrej próchnicy; bez wapna zaś tworzą się łatwo kwasy próchnicowe, dla korzeni roślin bardzo szkodliwe. — Czy rola zawiera wapna dosyć, czy bardzo mało, poznać nie trudno: wystarczy grudkę ziemi wilgotnej poleć mocnym octem, albo kwasem solnym zmieszany z wodą; jeżeli kwas wsiąka w ziemię spokojnie, to znak, że wapna prawie nie w ziemi niema, jeżeli zaś trochę się zapieni, a po zbliżeniu do ucha słychać, że troszkę syczy, to oznacza, że wapna w roli jest dosyć; jeżeli zaś zapieni się mocno, to znak, że wapna jest dużo, że ziemia jest marglowata. Ale i bez tej próby można poznać, czy rola wymaga wapnowania czy nie: a) Roślinność na ziemi bezwapniowej jest inna, niż na zasobnej we wapno. Gdzie skrzyp, szczaw i kwasne trawy czyli turzyce i sily rosną, tam brak jest wapna. Natomiast, koniczyny, groszki, dziecielina rosną tylko na rolach w wapno zasobnych. b) Wogóle role zwęższe, gliniaste, łatwo zlewne, po dodatku wapna stają się pulchniejszymi. Często jednak zachodzi taki wypadek, że gleba z wierzchu nie zawiera wapna prawie nie, tymczasem głębsze warstwy w podglebiu są w wapno zasobne, co łatwo przez wyżej opisaną próbę stwierdzić. Wówczas przez proste głębsze zoranie lub odwrócenie ręczną uprawą można rolę poprawić. Rolę i łąki podmokłe, próchnicowe czarne, po osuszeniu i wzięciu pod uprawę, wymagają zazwyczaj dodatku wapna. Tak samo wszystkie piaszczyste lekkie i bardzo przepuszczalne ziemie, z których woda dawno wapno wypłukała.

Wapno palone jest dosyć drogie, szczególnie gdy je trzeba z dalekiego wapiennika sprowadzać. Jeżeli jednak kamień wapienny jest blisko w okolicy, to oplaci się może dla samego wapienia pół okolicznych zbudować piec do wypalania wapna. Najkorzystniej zrazu wypalać 8 kub. sąż, kamienia

w jednym piecu. Rachunek wypalania wapna wyraża się, mniej więcej w takich cyfrach: 7 k. s. kamienia wap., z nabraniem do miary i dostawą do wapiennika — rb. 80; 20 k. s. drzewa osin. (kupno i dostawa) — rb. 200; 10 dni pracy robotn. — rb. 10; — praca majstra — rb. 24; — częściowa amortyzacja nakładu na zbudowanie pieca i szopy — rb. 25; — razem rub. 340. Po wypaleniu wapna wyjść powinno 4000 pud. Czyliże samemu przedsiębiorcy obejdzie się każdy pud wapna 8 1/2 kop. *Józef Sienicki.*

Żniwo w czasie słotnym.

W tygodniku rolniczym niemieckim pisze pewien praktyk co następuje: Będzie temu około 30-tu lat, gdy mieliśmy bardzo słotne lato i niewielka była nadzieja pomyślnego sprzętu zboża. Wspólnie z moim sąsiadem naradzaliśmy się, co robić w tem krytycznym położeniu. Zboże nie było zbyt poległe, tak, że można było je kosić w wysokości słomy 1/3, lub w połowie. Zdecydowaliśmy przeto tak uczynić i przystąpiliśmy zaraz do wykonania tej myśli. Ścięte w ten sposób zboże i zebrane w garście spoczywało na wysokiej ścierni i nie dotykało ziemi wcale. Podczas gdy na innych polach zboże skoszone sposobem zwyczajnym i leżące bezpośrednio na ziemi, szybko zaczęło wyrastać, odnieśliśmy tę korzyść, że nasze zboże wcale nie porosło, bo woda deszczowa szybko ściękała, a wiatr, przechodzący dołem przez ścierni, zboże szybko osuszał. Ten sposób postępowania przedstawia i inne korzyści. Jak wiadomo zapasy ściółki w początkach żniwa najczęściej są już wyczerpane. Cdy więc zboże zostało zwiezione, zaraz następnego dnia przystąpiono do koszenia ścierni, która dostarczała potrzebnej słomy. Osiąga się przytem jeszcze i drugą korzyść, mającą niewątpliwie pewną wartość, mianowicie, że otrzymuje się krótsze snopy, a przyspiesza zwózkę zboża i jego młócenie i daje ziarno wolne od chwastów. Rozumie się samo przez się, że ten sposób sprzętu zboża nie da się wykonać w całym gospodarstwie, jednak może on być pomocnym, ażeby także w czasie słotnym nie być zmuszonym sprzęt zboża przerywać zupełnie.

Chów owiec.

Od lat kilkunastu hodowla owiec w Królestwie chyli się niezwykle szybko do upadku. Większe owczarnie, które jeszcze tu i owdzie spotkać można, uważane są przeważnie za zło nieuniknione, gdyż hodowla owiec w dzisiejszych warunkach gospodarstwa wyjątkowo tylko przynosi zyski, a z reguły nie oplaca się. Coraz też pośpieszniej kasują wielki właściciele ziemscy swoje owczarnie, a utrzymują je jeszcze dość chętnie jedynie właściciele.

Istniejąca przy Centr. Tow. Rolniczem sekcya hodowli owiec odbyła świeżo zebranie, na którym omawiana była obszernie sprawa podniesienia hodowli i organizacji owczarstwa. Prof. Moczarski wygłosił referat, w którym przedstawił, że Królestwo Polskie jest dziś tym krajem w Europie, który produkuje najmniejszą ilość owiec, posiada bowiem zaledwie 19 owiec na kilometr kwadr., gdy Francya

ma owiec dwa razy tyle, a Anglija sześć razy tyle. Przyczyną nieopłacalności hodowli u nas jest głównie ta okoliczność, że hodowcy zabiegają przeważnie o sprzedaż wełny, za małą natomiast zwracają uwagę na wartość mięsa, gdy tymczasem mięso baranie jest bardzo drogie i stanowi podstawę kalkulacji hodowli owiec na Zachodzie. Wychodząc z tego założenia, sekcya popiera usilnie hodowlę włościańską i dąży do podniesienia jej.

Puchnięcie głów u indyków.

Tego roku z racyi wilgotnego lata indyki chowają się bardzo źle. Puchną im łby, podniebienie, gardło, zapuchają oczy, wreszcie po kilku dniach ptak ginie z wyciężenia i głodu, bo nie przelżykać nie może. Jest to ptasi dyfteryt, choroba bardzo zaraźliwa. Jeżeli spostrzeżemy ją wśród swoich indyków, trzeba natychmiast oddzielić chore sztuki, pendzlować im łebki i w dziobie jodyną z gliceryną (pół na pół), oczy przemywać roztworem bornego kwasu, poić wodą z dodatkiem kwasu salicylowego (łyżkę na kwartę wody). Chore sztuki powinny chodzić po trawie, jeść chleb, namoczony w mleku i ciasto z siekaną nacią buraczaną. Kurnik trzeba wybielić, skropić obficie karbolem, gniazda stare popalić, bo zaraza może się przechować do następnego roku.

Mleko dla kur

jest bardzo dobrym pokarmem. W gospodarstwach gdzie mleko pełne sprzedaje się do mleczarni, a chude zbiera, albo w gospodarstwach, gdzie jest więcej mleka, bardzo dobrym zbytem na nie będą kury. Kury potrzebują bardzo dużo materij białkowatych do wytwarzania jaj i dlatego wdzięczne się okazać za dodatek mleka, w którym jest dużo kazeiny bogatej w białko. Mleko chude leje się do naczyń, w których daje się kurom jeść, albo samo, albo wraz z pogniecionymi ziemniakami. Kury bardzo chętnie to jedzą i noszą się bardzo dobrze, a młodzież rośnie szybko, gdyż ma składniki w mleku do tworzenia zarówno kości jak i mięśni

Listy Czytelników.

Grauzyski Wil. gub. Ostatnich dni ezerwca odbyło się tu nabożeństwo jubileuszowe trzydniowe i siedmiu księży przyjechało. Piękne kazania były wygłoszone. Wstyd nam tylko zrobiło dwóch ludzi którzy zamiast modlić się pili w karczmie i chociaż to był teść z zięciem ale nie zważając na pokrewieństwo pobili się aż do krwi. Cała parafia ich się wstydzi. *Sioj.*

Wesela bez wódki. W grodz. gub. Wołkowskim powiecie we wsi Miałowcach odbyło się wesela Jana Sturca z Ewą Hurec. Przyzwolity poczęstunek gości odbył się bez kropli wódki. — Cześć za to dobrym katolikom i rozumnym ludziom. Szczęść Boże młodej parze. *J. S—ki.*

Podbrodzie, Wil. gub. Nasze miasteczko leży nad rzeką Żejmianą. Są tu katolicy, prawosławni i żydzi; jest jedna cerkiew i jedna bóżnica żydowska. My katolicy musimy chodzić do kościoła w Korkożyskach gdyż do tej parafji należymy, odległych stąd o 3 wiorsty. Drugi kościół w Sorokopolu leży od nas o 4 wiorsty.

W podbrodzkiem są tylko dwa sklepiki chrześcijańskie, a 35 magazynków żydowskich. Mamy trzy sklepy apteczne, pięć piwiarni, restaurację i sklep monopolowy. Są tu dwa młyny: parowy i wodny. Ziemię uprawiamy pługami i bronami żelaznymi. Wielu jest takich, co po staroświecku ziemię obrabiają. *Jan Mataczyna.*

Miory, Wil. gub. Kościół nasz zbudowany przez księdza Borodiczca ma bardzo ładne ołtarze, ambonę i stacje Męki Pańskiej. Organy są sprowadzone w przeszłym roku przez ks. Chodykę. Pożądaniem byłoby jeszcze kościół pokryć blachą. Nasza parafja wprawdzie nie bogata ale i opieszala dość. Sklepiku dotąd chrześcijańskiego nie mamy, bo lęka się każdy złożyć spodziewając się straty. Tymczasem spółkowy magazyn napewno dobrze rozwinąłby się u nas.

Ale że nasi ludzie nie trzymają gazet polskich, nie czytają, to i nie wiedzą jak dobre interesa robią inni na handlu w różnych niedalekich stronach.

Oj! gdyby nam trochę oświaty! zaraz byłoby inne życie. *J. Zakrzewski.*

Zahorniki — Wil. gub. Wieś nasza leży o trzy wiorsty od powiatowego miasta Oszmiany i ma 16-tu gospodarzy, a ludności wogóle 87 ludzi. Ziemia nasza średniej wartości; dotąd uprawialiśmy ją sochami i bronami drewnianymi; teraz już używamy pługów i bron żelaznych. — Ludność cała katolicka, tylko młyn wiejski dzierżawi żyd. Oświata nisko stoi, bo na całą wieś tylko jest jeden egzemplarz gazety „Przyjaciel” — bardzo chętnie przez niektórych czytany.

W naszej wsi, powien go-podarz Adam Basalyga mający piątą część włóki ziemi, sprzedał ją swym braciom, a sam kupił ziemię w gub. Kostromskiej i pojechał tam z rodziną. Po kilku miesiącach wrócił bez pieniędzy, bez chleba, i bez ziemi, i teraz służy za parobka we dworze.

Takie to smutne doświadczenia mają na oczach gospodarze w Zahornikach. *Walerjan Pokulniewicz.*

Wieś Surkonty gub. Wil. Przed rokiem pisałem w „Przyjacielu” o różnych złych stronach naszego życia tutaj. Teraz dużo rzeczy zmienia się na lepsze. Dawniej szlachta nasza smiała się, że ja czytam gazety i prenumeruję „Przyjaciela” Teraz otrzymuje wieś nasza już dziewięć egzemplarzy gazet. To też pod naszymi strzechami szlacheckimi coraz jaśniej. Już z 25 gospodarzy tylko trzech zwleka z przejściem na kolonje, i pewno to da się uskutecznić. Wesela, chrzty i pogrzeby, które dawniej kończyły się nieraz bitwami, dziś odbywają się bez kropli wódki. Majowe i ezerwcowe nabożeństwa odbywaliśmy we wzorowym porządku, śpiewając pieśni święte i czytając książki chrześcijańskie. Zdarzają się jeszcze kłótki między pszenicą, ale niema porównania do tego co było dawniej, i przy pomocy Bożej mamy nadzieję z naszej okolicy zrobić oświecony i uciechy kawał kraju, i młodzież swą wychować na pocięchę ojczyzny. *Antoni Malewski.*

Wiadomości bieżące.

Z LITWY I RUSI.

Polacy w Wilnie. W roku 1911 Wilno liczyło okragle 217,000 mieszkańców, a w tem, według statystyki urzędowej 81,630 Polaków. Cyfra to jednak stanowczo zmniejszona. Właściwa dosięga 100 tys., to znaczy 46 proc. ogółu mieszkańców. We wszystkich dziedzinach życia mają Polacy wileński znaczną przewagę. I tak: na 96 radnych miejskich przypada 77 Polaków; na 48 instytucji społecznych i towarzyskich — 36 jest naszych; z 19 aptek — 13 jest w rękach polskich; na 4,571 właścicieli nieruchomości wypada 2,470 Polaków, 1,412 żydów i 628 Rosjan. Podobną przewagę osiągnęli Polacy miejscowi i w zawodach wyzwolonych: Na 102 lekarzy i lekarek przypada 65 narodowości polskiej, na 33 adwokatów — naszych 28. Jedyną dziedziną gdzie Polacy na drugim dopiero znajdują się planie — jest handel.

Burze i huragany. Z rozmaitych okolic Wołynia i Podola donoszą o strasznych burzach i huraganach, które zrzuciły wiele szkód. Na st. Szepe-

tówce podczas nawałnicy piorun uderzył w położone niedaleko dworca kolejowego składy intendenty, w których przechowywano znaczną ilość siana. Po chwili pomimo ulewnego deszczu wszystkie składy intendenty stanęły w ogniu. Walka z rozszalałym żywiołem była niemożliwa, to też usiłowania straży ogniowej miały wyłącznie na celu umiejscowienie ognia i obronę przed płomieniami dworca kolejowego i innych sąsiednich budowli. Dzięki energicznej akcji ratunkowej ogień zlokalizowano, ratując w ten sposób dworzec i domy urzędników kolejowych. Straty intendenty są bardzo znaczne. Ze stacji Wendyczany donoszą, że uderzeniem pioruna zabita została 23-letnia pasażerka Marja Medici.

Wystawa drobnego przemysłu i sztuki ludowej. Prezydium komitetu wykonawczego pierwszej krajowej wystawy drobnego przemysłu i sztuki ludowej w Wilnie, ze względu na reklamacje wielu osób postanowiło przedłużyć termin dla przesyłania zgłoszeń i okazów na wystawę, a mianowicie: zgłoszenia przyjmować do dnia 25 lipca (6 sierpnia), okazy zaś do 7 (20) sierpnia.

Inne pisma proszone są o przedrukowanie informacji powyższej.

Sprostowanie. Z Wiszniewa i Zabrzezia otrzymaliśmy kilka listów prostujących mylnie podaną wiadomość, że w Zabrzeziu śpiewał chór z Wiszniewa. Okazuje się, że śpiewali ludzie miejscowi.

Nowa Wilejka. W tych dniach okropny wypadek zdarzył się z 10-letnim chłopcem, Józefem Łuczynskim, synem urzędnika kolejowego. Przed odejściem pociągu biegł on po torze, bawiąc się biczykiem. I właśnie biczyk ten zaczepił się za stopień wagonu w chwili, kiedy pociąg już ruszył z miejsca. Chłopiec, pragnąc odczepić swój biczyk biegł za pociągiem i dostał się pod koła. Pociąg wszczymano, i wtedy licznie zebrana publiczność wdrygnęła się ze zgrozy.

Na torze leżały szczątki chłopca z obciętymi lewą ręką i nogą, tudzież z siedmiu ciężkimi ranami na głowie. Po przewiezieniu do szpitala kolejowego Łuczynski w strasznych męczarniach życie zakończył.

Nowogródek. Po 18-dniowej ulewie, która trwała prawie bez przerwy, nastąpiła nakoniec tak długo oczekiwana pogoda. Siano w większości gospodarstw które zaczęły kosić przed deszczami, pogniło, albo zostało zniszczone przez wezbrane rzeki. O ile zaś łąk nie koszono, to również trzeba uważać płon za stracony, z powodu zamulenia przez wylane rzeki.

Koniczyny w większości gospodarstw pogniły. Oziminy zostały wskutek ulewy i burz pokrecone, a szczególnie ucierpiały pszenice, które kwitły w czasie deszczów. Stan jarzyn doskonały. Przed deszczami trwała przez dłuższy czas posucha.

Kijów. Z wielu powiatów donoszą o ciągłych deszczach. Pokosy gniją. Zboże zaczyna kielkować w kłosie.

Poltawa. Ulewa zatopila wiele ulic. Woda dochodzi do półtora arszyna. W okolicach zasiewy zniszczone. Pokosy spłynęły z potokami wody.

Zamykanie towarzystw i ochron katolickich. Pisma rosyjskie donoszą, że w gub. podolskiej zamknięto szereg katolickich towarzystw dobroczynnych, obsługujących biedną ludność katolicką.

W miasteczku Dereżonie zamknięta została ochrona katolicka.

Mińsk. Rozszalała się burza, połączona z gradem i ulewą, która objęła część powiatów: Bobruj-

skiego, Rzeczyckiego i Mozyrskiego, i zniszczyła około tysiąca dziesięcin zboża. Straty wynoszą 40 tys. rb. Od pioruna w otwartym polu zginęły 3 osoby.

Skon zasłużonego kapłana. Dn. 14 b. m. zmarł w Żytomierzu kanonik kapituły żytomierskiej s. p. ks. Jordan Dąbrowski. Zmarły kapłan pozostawia po sobie wspomnienie jednostki, żyjącej tylko bezgranicznym uczuciem miłości chrześcijańskiej.

Pożar telefonów. Spaliła się w Pińsku stacja telefoniczna barona Korfa. Straty wynoszą 50,000 rubli.

Skasowanie bezpłatnego bagażu. Główny zarząd kolei żelaznych obecnie rozpatruje projekt zniesienia prawa przysługującego każdemu pasażerowi do przewozu bezpłatnie jednego puda bagażu.

Kara. Ksiądz Górka, dziekan borysowski, przez izbę sądową wileńską za ochrzeczenie dziecka prawosławnego został skazany na karę pieniężną 100 rubli i na zawieszenie w pełnieniu obowiązków na 3 miesiące.

Sklep spółkowy. Następująca korespondencja z Wilejki donosi o pomyślnym tam rozwoju sklepu spółkowego.

Dzięki Panu Bogu, mieszkańcy Wilejki założyli sklep spółkowy spożywczy i tem ograniczyli wyzysk niektórych handlarzów. Obecnie sklep spółkowy kończy pierwszy rok swego istnienia i mimo tak krótkiego czasu wykazuje już zyski. Główny sklep założył już filję, co świadczy bądź co bądź o powodzeniu. Nadużycia ze strony kupujących są wykluczone, gdyż sklep wydaje towary na książeczkę kredytową tym tylko, którzy z góry opłacili pewien udział i to tylko do pewnej wysokości. Dużo osób opłaciło już swe udziały, i tem samem stali się współwłaścicielami interesu, a są to przeważnie robotnicy z fabryk miejscowych. Założycielem tego sklepu jest również dzielny robotnik p. Stanisław Koryzo, którego niestrudzonej pracy i energii mieszkańcy Wilejki zawdzięczają sklep spożywczy.

Hojny zapis. Zmarły niedawno obywatel gub. wileńskiej s. p. Poklewski-Kozielił na wileńskie instytucje filantropijne zapisał 36 tysięcy rubli, z której to kwoty 10 tysięcy rubli przypada Towarzystwu Pogotowia Ratunkowego.

Zakupy zboża. Intendentura wileńska postanowiła w r. b. nabyć całą ilość potrzebnego jej dla wojska żyta, t. j. 755,000 pudów bezpośrednio od rolników.

Nowa książka. Zasłużony historyk ks. prałat Kurczewski wydał w osobnej książce dzieło z ciekawymi rysunkami p. t. *Święci Biskupi i Apostołowie Litwy i Rusi Litewskiej*.

Sądymy, że ta wiadomość będzie miłą dla naszych czytelników, którzy część tej pracy czytali w „Przyjacielu” i nieraz za nią dziękowali. Książkę tę nabyć można w księgarni Zapaśnika, Wilno, Dominikańska № 4. Cena 30 kop. Przesyłka rekomendowana 13 kop. Za zaliczeniem pocztowym 43 kop.

Z KRÓLESTWA.

Hojna ofiara. Szlachetny ofiarodawca, pragnący pozostać nieznanym, przeznaczył 10,000 rb. na budowę nowego pawilonu dla chorych piersiowych w Rudee.

W szkole ekonomów w Sobieszynie. Egzamin wstępny dla kandydatów do szkoły rolniczej sobieszynskiej będzie się odbywał w roku bieżącym dnia 29-go i 30-go sierpnia według nowego stylu.

Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydaci ze sfery wiejskiej. Miejsce wolnych w klasie 1—2, we wstępnej 20. Najdogodniej dojechać do stacji kolejowej Iwangród, skąd szosą do folwarku Brzozowa 24 wiorsty. Szkoła nie posiada pomieszczenia dla osób przyjeżdżających z kandydatami do egzaminu i ci muszą znaleźć mieszkanie w okolicznych wioskach.

Obstrzeżenie za przejście granicy. Departament celny zawiadomił ministerjum spraw wewnętrznych, że liczba potajemnych przejść bez paszportów zagranicznych w ostatnich dwóch latach zwiększyła się znacznie; w okolicach pogranicznych powstał nawet specjalny przemysł przeprowadzenia przez „zieloną granicę”. Wobec tego ministerjum spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom w Królestwie Polskiem zająć się wytepieniem przemytników. W celu skuteczniejszej walki z tymi przemytnikami minister zaleca wysiedlać takie osoby z miejscowości pogranicznych na termin dwuletni, za każdorazem na to zezwoleniem ministra.

Ferma Rolnicza w Sokołównu. Dnia 1-go listopada rozpoczyna się w Sokołównu 5-miesięczne kursy rolnicze dla włościan, mające na celu nauczanie młodzieży męskiej racjonalnego gospodarstwa w dziedzinach: rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, hodowli inwentarza, gospodarki mlecznej, rachunkowości rolnej i drobnego przemysłu.

Nauka bezpłatna. Za utrzymanie wraz z mieszkaniem pobiera się siedem rubli miesięcznie, czyli 35 rubli za cały kurs. Oplatę wnosi się w dwu ratach: a) 5 rb. listownie, przy zapisaniu się na listę kandydatów, b) 30 rb. po przyjeździe do Sokołowa.

Warunki przyjęcia: Kandydat winien mieć lat 18 (skończonych), umieć czytać i pisać, mieć paszport i pieniądze na opłacenie z góry wpisu. Z rzeczy należy zabrać: pościel (poduszkę, koldrę, siennik bez słomy i dwa białe prześcieradła do okrycia łóżka), ubrania, bielizny i obuwia ilość dostateczną na przebieg 6 miesięcy, ciepłe palto lub kożuch.

Uwaga 1. Kandydat, który, nie zawiadamiając Zarządu szkoły, nie stawi się 1-go listopada w Sokołównu, zostaje zakreślony z listy uczniów, a 6 rb. wpisowego zapisuje się na korzyść funduszów szkolnych.

Uwaga 2. Z powodu nadmiaru kandydatów, pierwszeństwo będą mieli ci, którzy zgłoszą się wcześniej. Należy przeto śpieszyć się z zapisywaniem na listę kandydatów.

Adres: R. Zienkiewicz, Ciechanów stacja kolei Nadwiślańskiej, gub. płockiej.

Należy dołączyć markę na odpowiedź.

Kurs trwa od 1-go listopada do 1-go kwietnia włącznie.

Podróż z Warszawy: wyjeżdża się z dworca Kowelskiego, odnogą mławską, dojeżdża się do stacji Ciechanów, skąd 5 wiorst szosą do Sokołowa.

Emigracja żydowska z Warszawy. Podług informacji gazety żyd. „Mom.” (153) w ostatnich czasach zaczęła się masowa emigracja do Ameryki szweców — żydów, wyrabiających w Warszawie obuwie, t. zw. mechaniczne. To samo dzieje się wśród warszawskich stolarzy oraz kamaszników żydowskich, którzy z powodu bojkotu szykują się do wyjazdu.

Polska fabryka turek papierowych. Z dniem 1 sierpnia r. b. powstaje w Częstochowie nowa placówka przemysłu polskiego. Zawiązane przed kilku tygodniami, T-wo komandytowe przystępuje obecnie

do otwarcia pierwszej w tych stronach polskiej fabryki turek papierowych, pod firmą: „Chrześcijańska fabryka turek papierowych, K. Zabięgliński, K. Bańkowski i S-ka”. Ta gałąź wytwórczości znajdowała i znajduje się dotychczas całkowicie prawie w rękach żydowskich. Jedynie w Warszawie posiadamy większą polską fabrykę, wyrabiającą turecki, Kaczyńskiego. Fabryki prowincjonalne, o ile istnieją, jak np. w Będzinie, Sosnowcu, Nowo-Radomsku, są własnością wyłącznie żydowską. Ze względu na zażydzenie miasta w kierunku przemysłowo-handlowym nowy posterunek polskiego przemysłu powinien się spotkać z gorącym poparciem.

Łódź. Bezrobocie rozszerza się w Łodzi. Coraz więcej fabryk jest nieczynnych. Wielu robotników wyjeżdża z miasta na wieś, to znak, iż strejk się przeciągnie długo. Niektóre gazety objaśniają, że pocihu żydzi kuszą polskich robotników, ażeby porzucili robotę i domagali się podwyższenia zapłaty. Co mają żydzi na celu? Jakoby to, żeby przez bezrobocie podpadły polskie fabryki, których w Łodzi jest niedużo. Takie przypuszczenie wydaje się nieprawdopodobne, ale bądź, co bądź świadczy źle o nas wszystkich, a w szczególności o polskich robotnikach. Bo kogóż można tumanić? — tylko ciemnych ludzi. Czyżby nasi robotnicy byli jeszcze tak ciemni, że daliby się za nos wodzić przebiegłym kusicielom? Powinniśmy sami robotnicy polscy na takie pogłoski odpowiedzieć w gazetach. Tak, nasze społeczeństwo jeszcze bardzo lubi plotki — i co gorsza nie stara się zbadać je i wyjaśnić głośno publicznie, żeby wszystkich wyprowadzić z błędu. A przecież to przysługa bardzo ważna.

Wieprzowina do Anglii. Niedawno zawarto pomiędzy państwem rosyjskiem a Anglią konwencję weterynaryjną dla eksportu wieprzowiny. Na mocy tej umowy stempel weterynaryz rosyjskich jest ważny dla nadzoru weterynaryjnego angielskiego. Usuwa to w znacznym stopniu przeszkody dla wywozu wieprzowiny i wpłynie zapewne na rozwój w Królestwie Polskiem nowego przemysłu — przyrządzania boczkwów wieprzowiny. Oprócz dwóch istniejących rzeźni prywatnych, zajmujących się przygotowaniem wieprzowiny dla wywozu, powstaje jeszcze kilka nowych, zakładanych przez organizacje rolnicze i ziemiańskie.

Z Chełmszczyzny. Na odbytem niedawno walnem zebraniu członków chełmskiego bractwa prawosławnego uchwalono wysłać do rządu prośbę o niezwłoczne zaprowadzeniu we wszystkich miejscowościach przyszłej gubernji Chełmskiej, w urzędach gminnych i instytucjach powiatowych rządowych, wyłącznego używania języka rosyjskiego i wogóle rozciągnięcia na gub. Chełmską przepisów o używaniu i stosowaniu języka rosyjskiego, obowiązujących na Litwie i Rusi. Dalej uchwalono wprowadzić na Chełmszczyźnie obchodzenie święta Cyryla i Metodego, obowiązkowe zamykanie sklepów i handlow w dni niedzielne i święta prawosławne i wreszcie poczynić szereg zmian w kalendarzu.

Samoobrona. Lubelskie Towarzystwo Rolnicze w celu sparaliżowania szkodliwej działalności handlarzy, zorganizowało zakup zboża na pniu. Towarzystwo wyplaciło przeszło 200,000 rb. zadatków.

Prawo o dzieciach nieślubnych. W „Warszawskim Dniwniku” ogłoszono Najwyżej zatwierdzony tekst, uchwalonego przez Dumę i Radę Państwa prawa o polepszeniu losu dzieci nieślubnych, urodzonych

w Królestwie. Tekst nowego prawa składa z 13 artykułów. Nowe prawo pozwala na poszukiwanie ojcostwa i ujmuje w formy prawne stosunek ojców do dzieci nieślubnych.

Kobieta dorożkarz. Starania Antoniny Andrzejewskiej, której w niedzielę odebrano numer dorożkarski, odniosły pomyślny skutek.

W dniu onegdajszym oberpolicmajster warszawski polecił wydanie numeru dorożkarskiego Andrzejewskiej, tym razem już na jej własne nazwisko. Wobec tego wycofano dawny numer 2,741 wydany jej mężowi; Andr. zaś otrzymała numer nowy 1,707; numer dorożki Andr. pozostał dawny.

Sieci na łatwoliernych. W tych dniach jakieś biuro podróży w Szczakowej rozesało przez Kalisz, około 70 listów rekomendowanych do włościan w gub. Płockiej, Warszawskiej i Kieleckiej. W listach tych, a raczej ogłoszeniach drukowanych, biuro wskazuje na wyjątkowo sprzyjające warunki emigracji do Ameryki w roku bieżącym i jednocześnie podaje do wiadomości, że o ile interesanci przysła 10 rb., otrzymają odwrotną pocztą szyfkartę na przejazd do Ameryki; resztę należności zwrócą później. Zwraca się przytem w tej odezwie biuro do adresata, że o ile on nie ma zamiaru emigrować, to może wyjedzie jego brat, syn, lub znajomy, przeto, żeby dla dobra spółbraci otrzymane ogłoszenie starał się jaknajliczniej rozpowszechnić. Jest to nowa sztuczka szwindlarska.

Raczkci (gub. Suwalska). W dniu 6 b. m. otworzono tu Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe. Na członków zapisało się 38 gospodarzów.

W Raczkach daje się odczuwać brak polskiego stelmacha i rzeźnika. Rzeźnik miałby bardzo duży zbyt mięsa, ponieważ można zawrzeć umowę ze strażą graniczną, tak, jak obecnie czynią rzeźnicy żydzi. Przytem pożądanym jest Polak z pewnym kapitałem i wiedzą dla założenia sklepu łokciowego. Wszyscy mogliby mieć niezłe utrzymanie, a Tow. Rolnicze i pożyczkowo-oszczędnościowe mogłyby im przyjsć z pomocą.

Hodowla królików. Z powodu wysokich cen na mięso, koła przemysłowe i ziemiańskie w Królestwie zakrzętnęły się około systematycznej hodowli królików na rzeź.

Zmyślność psa policyjnego. Z Warszawy donoszą: spieszący na dworzec Kowelski z Nowego Brudna, syn oficjalisty kolejowego 19-letni Stanisław Zielonia był napadnięty przez 5-ciu wyrostków, którzy, grożąc mu nożami, odebrali mu portmonetkę z pieniędzmi. Napadnięty wobec przeważającej siły bandytów nie stawiał oporu, lecz po ucieczce lotrów szybko pobiegł na dworzec, gdzie o napadzie zawiadomił żandarmerję. Traf zrzadził, że na stacji znajdował się żandarm z psem policyjnym. Natychmiast udano się na miejsce napadu. Tu pies, po obwąchaniu kieszeni poszkodowanego, puścił się w drogę, aż do Brudna. Stąd bokiem Wisły skierował się na Pelcowizne, gdzie w jednej z lepianek wytopił 5 młodocianych bandytów, wśród których znajdował się jeden, liczący zaledwie lat 10. Bandytów aresztowano i osadzono pod kluczem.

Wyplaty sobotnie w fabrykach Królestwa. Przeniesienie dnia wyplat z soboty na inny dzień w tygodniu (środe) zyskuje coraz więcej zwolenników. Im więcej zainteresowani wnikają w istotę rzeczy, tem więcej znajdują argumentów za skasowaniem wyplat w soboty. Zarząd centralny polskiego Związku zawodowego ogrodników komunikuje nam, iż przyłącza się do pożytecznej reformy przeniesie-

nia dnia wyplat z soboty na inny dzień w tygodniu „w celu częściowego zmniejszenia pijaństwa wśród robotników“. Oby jaknajprędzej za rozumnymi słowami nastąpiły czyny.

Z ROSJI.

Ograniczenie żydów. Ministerjum spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wspólnie opracowują projekt nowego prawa o władaniu i dzierżawieniu przez żydów ziemi w guberniach południowo-zachodnich. Odtąd żydzi, nieprawie władający ziemią, będą odpowiadali kryminalnie.

Nauka rolnictwa w szkołach początkowych. W najbliższej przyszłości przy departamencie rolnictwa rozpoczną się prace komisji specjalnej poświęconej sprawie wprowadzenia nauki rolnictwa do szkół początkowych.

Kobiety na kolejach. W r. b. zaczną obowiązywać nowe przepisy o pracy kobiet na kolejach. Zgodnie z przepisami temi, kobiety, posiadające wyższe czy średnie wykształcenie, po dwóch latach pracy na posadach etatowych, będą mogły zajmować stanowiska, aż do kierowników biur wydziałów włącznie.

Wytrwał na stanowisku. Dróżnik kolejowy, idąc torem kolejowym dla sprawdzenia szyn między stacjami Aleksandrowskiem i Przyszibem pod Charokowem, zauważył kilku ludzi odkręcających śruby do szyn. Zdaleka krzyknął na nich, bo odrazu przeniknął ich złe zamiary. Za chwilę miał tedy jechać pociąg osobowy. Złoczyńcy odkręcili śruby po to, żeby szyny odcedzić od podkładu; czynili to w tym celu, że gdyby po luźnych szynach jechał pociąg, szyny rozsunęłyby się z pod kół pociągu i wówczas pociąg, pedzący szybko, musiałby się wykoleić i rozbić. Tęgo pragnęli złoczyńcy, bo gdyby rozbił się pociąg, złoczyńcy okradliby podróżnych zabitych lub poranionych. Na krzyk dróżnika, złoczyńcy przestali śruby odkręcać, ale napadli na dróżnika i pobili go dotkliwie, nawet poranili. Gdy złoczyńcy uciekli, dróżnik z trudem dowlókl się do swojej budki, kaftan umaczał w smole i przed szynami rozkręconymi zapalił, kiedy spostrzegł, że pociąg już nadjeżdża. Była to pora nocna. Maszynista, spostrzegłszy niezwykły ogień na szynach, domyślił się, że musi to być znak ostrzegawczy przed niebezpieczeństwem, więc w porę zatrzymał pociąg. Służba pociągu zabrała do wagonu poranionego dróżnika i od niego dowiedziała się o całym zdarzeniu. Pociąg pomału, wolniutko przejechał po szynach rozluźnionych, a podróżni wdzięczni za ocalenie, złożyli dla poranionego dróżnika dobrowolnych ofiar blisko 500 rubli.

Przeciw strajkom. Naczelnik miasta Petersburga ogłosił co następuje: „Wobec trwających wciąż strajków robotników w przedsiębiorstwach o charakterze społecznym i państwowym, uprzedza się robotników, że podobne strajki, zgodnie z istniejącym prawem, podlegają karom. Według wyjaśnień senatu, wszystkie zakłady i fabryki, należące do administracji wojskowej i morskiej, oraz fabryki i zakłady, wykonywujące obstalunki administracji wojskowej i morskiej, należą do kategorii przedsiębiorstw o charakterze społecznym i państwowym. Dlatego osoby, które są winne przerwania roboty w przedsiębiorstwach wymienionej kategorii, od dzisiaj, niezależnie od działań administracyjnych, będą pociągane do odpowiedzialności karnej“.

Ministerjum zaś spraw wewnętrznych, wobec ustawicznych strajków w okręgach fabrycznych, poleciło gubernatorom zawiadomić ludność o środkach karnych, przewidzianych prawem za nawoły-

wanie do strejków i t. p. Gubernatorom polecono opublikować w miastach, miasteczkach i wsiach, gdzie istnieją fabryki, odnośnie artykuły prawa i postanowień obowiązujących.

Zrzucony pociąg przez wiatr. „Dzień“ podaje szczegóły przewrócenia pociągu przez wiatr na linii Jekateryńskiej, co spowodowało około 100 ofiar.

Już od połowy czerweca na południowo-wschodnim dystansie kolei tej srożył się prawie bez ustanku cyklon, który wyrwał z korzeniem drzewa, obalał domy i t. p.

12 lipca szedł ze średnią szybkością pociąg towarowo-osobowy № 93, posiadający 8 wagonów klasy 4 przepelnionych robotnikami.

Nagle, gdy pociąg zbliżał się do przystanku Bużyczyj, zrobiło się ciemno.

Rozległ się trzask. Pociąg ruszył z szaloną szybkością. W tem huragan wzniósł pociąg (wagę 32,000 pud.) w powietrze i zrzucił go z nasypu.

Parowóz oderwał się i odleciał o kilkadziesiąt sążni, 7 wagonów uległo zdruzgotaniu, 3 przewróciły się kołami do góry.

Wobec nieustającego cyklonu niesienie pomocy było, bardzo utrudnione. Według informacji otrzymanych przez zarząd kolei ilość rannych przewyższa 100, z tego 28 bardzo ciężko.

Pijane muzeum. Na odbywającej się obecnie w Petersburgu wystawie higienicznej, wybitne miejsce zajmuje oddział walki z alkoholizmem. W oddziale tym znajduje się t. zw. popularnie „pijane muzeum“, zawierające wiele ciekawych okazów.

Imponuje w muzeum bateria wyrobów monopolowych, z tablicą statystyczną liczby butelek, wypitych w ciągu 1910 roku, mianowicie: butelek 1/4 wiadrowych — 62 miliony, butelek, t. zw. całych — 50 milionów, półbutelek — 136 milionów, setek — prawie miliard, małych, t. zw. „mierzawczyków“ — 183 miliony.

Powszechną uwagę zwraca długi szereg „dziecięcych honorowych“ alkoholików.

Bardzo ciekawą wystawioną przez doktora Schorra preparaty serca, wątroby i innych organów alkoholika. Ale najwyższe zaciekawienie zdobył sobie nieznany ubogi stolarz. Pił on nałogowo i to nie zwyczajną wódkę, lecz politure i lakier spirytusowy. Naturalnie organizm wchłaniał spirytus, a żywica, wchodząca w skład lakieru, zostawała w żołądku; wreszcie utworzył się z niej kamień wielkości dużej pięści. Chirurg wydobyl go z pomocą noża operacyjnego, a co się stało z właścicielem kamienia — niewiadomo.

Nowe banknoty. Ministerjum skarbu wystąpiło do rady ministrów z propozycją zmiany obecnego rysunku 500-rublowek.

Powodem starań jest pojawienie się w obiegu falsyfikatów, świetnie naśladowujących prawdziwe a-sygnaty.

Szkoły rolnicze. Podczas obrad nad budżetem, Duma wyraziła życzenie, aby w miejscowościach, w których niema ziemstw, główny zarząd rolnictwa udzielał zapomóg pieniężnych organizacjom społecznym, mającym na celu rozwój rolnictwa i wiedzy rolniczej wśród ludności. Uznano również za pożądane, aby dla miejscowości z ludnością nie rosyjską opracowano projekt prawa o wykładach w niższych szkołach i na kursach rolniczych w języku ojczystym uczniów. — Opracowanie programu takich szkół i kursów departament rolnictwa podejmie na jesieni r. b. — Dotąd, jak wiadomo, jedynie kursy rolnicze mogły być w Królestwie pro-

wadzone po polsku; we wszystkich szkołach rolniczych językiem wykładowym musiał być język rosyjski.

Z ZAGRANICY.

Odnowienie Wawelu. Odnowienie zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie, tej najdroższej naszej pamiątki, szybkim postępuje krokiem. Obecnie donoszą, że w jednej z sal pod grubą powłoką tynku odnaleziono bardzo piękne malowania na ścianach.

Odzyskane ziemie. Na Górnym Szlązku, gdzie ludność jest czysto polska, dwa majątki polskie czas jakiś pozostawały w rękach niemieckich, mianowicie Więckowice i Dęszów, a obecnie te ziemie wracają do rąk polskich, bo nabyli je od sukcesorów Noldenchesa dwaj polacy: Kazimierz Niegolewski i Marjan Bądkowski. A i na Dolnym Szlązku majątek Bronów, polak, Marcin Biderman kupił od Niemca. Trzymajmy ziemię ojczystą, bo dopóki mamy grunt pod nogami, dotąd jesteśmy w swoim gnieździe, a bez ziemi staniemy się tulaczami, komornikami i najemnikami tylko!

Wesoła przygoda ze słoniem. W Jarosławiu (Galicja) podczas sprowadzania wozów cyrku Kludskiego z rampy kolejowej, pomagał w pchaniu wozów słoń tresowany. Gdy słoń chwilami nie pracował, publiczność dawała mu bułki i bawiła się tem, jak słoń bułki wyciągał trąbą z kieszeni paltotów.

Obecny tam wieśniak uczynił ruch jakby do kieszeni bocznej swej bluzki wkładał bułkę i rozszerzył kieszeń, aby słoń wsadził trąbę. Słoń widocznie pojął, że chłop chce z niego zadrwić, bo choć wyciągnął trąbę ku kieszeni, to zamiast ją wetknąć w kieszeń, objął ją w oka mgnieniu chłopca w pól, podniósł krzyżącego go w górę, wsadził do obok stojącej kadzi z wodą po samą szyję, następnie go wyciągnął i najdelikatniej postawił na ziemi.

Ludzie w pierwszej chwili przerażeni, śmieli się następnie do rozpuku, wieśniak zaś, wystraszony, czempredziej umknął i pewnie odejdzie mu chętko na przyszłość drwienia, choćby ze słoniam.

Poznań. W tych dniach grupa młodzieży polskiej zebrała się koło pomnika Mickiewicza w Poznaniu w celu złożenia wieńców. Władze pruskie skonsygnowały natychmiast duży oddział policji, który szabłami rozpedził zgromadzonych i aresztował 10 osób, rzekomo za opór władzy. Dzienniki niemieckie, donosząc o tem, piszą o rewolucji w Poznaniu!

Nowy-Jork. Pożar w fabryce. (Ameryka). W fabryce odzieży w Binghampton, zatrudniającej 134 kobiet powstał groźny pożar.

Splonęło żywcem 62 dziewcząt, zaś 30 odniosło ciężkie poparzenia i rany. Przeważnie są to Polki w wieku do lat 20. Gdy rozległ się sygnał alarmujący, dziewczęta myślały, że jest to próbna sygnalizacja i nie zwracały nań uwagi. Dopiero, gdy całą fabrykę otoczyły płomienie, spostrzegły dziewczęta niebezpieczeństwo, lecz wszelki ratunek był już spóźniony. Drabiny ratunkowe rozpały się do tego stopnia, że nie można było wejść na nie. Po 20 min. mury fabryki runęły i pogrzebały ofiary katastrofy. Otaczające gmach fabryki tłumy, słyszały przeraźliwe jęki nieszczęśliwych. Robotnice pracujące na czwartym piętrze, spostrzegły pożar zbyt późno i rzuciły się na schody, lecz musiały się cofnąć wobec gryzącego dymu. Wtedy usiłowały uratować się przez okna, lecz i z tej strony ratunek był niemożliwy, gdyż płomienie buchały ponad

dach. Pożar powstał wskutek rzucenia papierosa do pudła z celuloidem.

Z pod gruzów spalonej fabryki wydobyto 22 ciała. 40 leży jeszcze w zgliszczach. Zwłok niepodobna rozpoznać.

Upały w Ameryce. Upały, panujące w Nowym-Jorku i okolicy od dłuższego czasu, nie zmniejszają się i wciąż są przyczyną wielu chorób i śmierci setek ludzi. Przebywanie na powietrzu, po za obre-
bem miejsc bardzo cienistych, jest wprost niemożliwe. Ludność spędza noce pod namiotami lub na dachach.

W ciągu ostatnich dni umarło wskutek upału około 100 niemowląt.

Kłeska gradowa we Włoszech. O strasznej kłesce gradowej, która nawiedziła prowincje włoskie, donoszą z Medyolanu; warstwa gradu doszła do wysokości 7 werszków. Temperatura opadła poniżej 10° C. Szkody, wyrządzone przez grad w polach, ogrodach i sadach, są olbrzymie.

Trzęsienie ziemi w Niemczech południowych. Z Wirtembergji, Nadrenji, Frankfurtu nad M., z nad jeziora Bodeńskiego i innych okolic Niemiec południowych nadeszły wiadomości o silnym trzęsieniu ziemi, jakim okolice te nawiedzone zostały w niedzielę, krótko po godz. 1 po poł. Trzęsienie ziemi nigdzie jednak nie wyrządziło poważniejszej szkody. Najsilniejszym było w Sztutgardzie, gdzie trwało 5 sekund. Domy poczęły się chwiać poważnie. W Sztrasburgu, w Alzacji, zegary stanęły i obrazy na ścianach poczęły się ruszać, we Frankfurcie nad Menem wyrzuciły się nawet meble, jak szafy do ubrań i t. p.

Niemiecki wyzysk. Nietylko dorośli robotnicy i robotnice, wychodzący na zarobki do Niemiec, są wyzyskiwani, poniewierani i krzywdzeni przez chciwych agentów oraz nieludzkich pracodawców. Ofiarą niecnego wyzysku padają także nieletni, dzieci prawie.

Niedawno do biura Zjednoczenia zawodowego polskiego w Bochum przyprowadzono trzech 14-letnich chłopców Polaków, zgłodniałych, wynędzniałych, odkrytych robactwem. W jaki sposób doszli do takiego stanu w kraju „bojaźni Bożej”?

Zwerbował ich całą gromadą agent z Ostrowa do fabryki szkła w Gereshein pod Düsseldorfem. W fabryce tej, do odnoszenia wykończonych wyrobów do magazynu potrzeba takich sił, więc używają do tego chłopców. Praca nie zbyt ciężka, ale wymagająca uwagi, ostrożności i ciągłego biegania. W fabryce tej właśnie pracowało wielu takich chłopców polskich.

Fabryka ściągnęła ich, obiecując przez agenta złote góry. Tymczasem umieściła ich w bardzo lichem mieszkaniu, a z zarobków tyle strącała za podróż i inne najrozmaitsze należności, że z wypłaty tygodniowej chłopcom dostawało się aż — po marce!

Siedmiu chłopaków nie chcąc dłużej znosić upokorzeń i wyzysku, uciekło z fabryki. Chodzili biedacy pieszo i głodno, sypiając po lasach i łą-

kach. Z brudu nabawili się robactwa i choroby. Fabryka nie chciała im wydać książek roboczych, zatrzymując je na mocy prawa i żądając, by powrócili do pracy. Bez książek nikt im nie ośmielił się dać zatrudnia, bo naraziłby się na karę.

No i przyszli chłopcy po ratunek do Zjednoczenia.

Nie tylko dzieci werbuja agenci, ale nawet i starców posiwiatych, aby tylko otrzymać swoją zapłatę za „murzynów“. Do tego samego Zjednoczenia polskiego w Bochum zgłosił się niedawno starzec Polak. Agent ściągnął go, a nikt do pracy przyjąć go niechciał, jako starego. Chciał wracać do kraju o żebraczym chlebie, ale na to nie pozwalają prawa państwa „bojaźni Bożej“. Pozwalają za to wyzyskiwać obcych biedaków!

Kolonja. Porażenie słoneczne. Podczas ćwiczeń rezerwowego oddziału artylerji, 50 żołnierzy niebezpiecznie zachorowało, skutkiem upału i porażenia słonecznego, a 2 zmarli na miejscu.

Sztudgardt. Trzęsienie ziemi. W Niemczech, w Wirtembergu i Sztrasburgu dało się odczuć w tych dniach lekkie trzęsienie ziemi. W Sztudgardzie zawałiło się kilka kominów fabrycznych.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. Berlińskie dzienniki donoszą, że aresztowano w Hamburgu handlarza żywym towarem, Arona Jakubowicza, który wybierał się w podróż w towarzystwie mieszkanki Warszawy, Perli Szulman.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Rady wszelkie na agrest znajdują się w książeczce p. Zaleskiego p. t. Nowa zaraza agrestowa; kosztuje z przesyłką rekomendowaną 23 kop.

Dlaczego prosiak podupał na nogi — to trudno wiedzieć i rad na niewidziane udzielać.

P. Brilewski. „Przyjaciel” nie może pisać tylko o ogrodnictwie, ale pisze o wielu rzeczach dla wszystkich ludzi którzy oświaty pragną. O ogrodnictwie są tanie i dobre książeczki, które u nas można dostać zarówno o drzewkach owocowych, jak o warzywach i kwiatach.

P. Janusz Jachimowicz. Książek z gazetami razem nie wysyła się, chyba że to są dodatki o których drukuje się w numerze. Książeczka o którą pan prosi kosztuje 10 k. przesyłka rekomendowana 9 kop. razem 19 k. i wysłać ją możemy osobno po otrzymaniu należności. Można w liście przesłać markę.

P. Aligri. Wierszy mamy dość i tego drukować nie będziemy. Radzimy przestudjować stylistykę Galla.

P. Byk. Wiersze nie będą drukowane.

P.P. Korespondentom z Zabrzezia. Sprostowań w całości nie drukujemy dla braku miejsca podamy wzmiankę.

OFIARY.

Złożono w administracji „Przyjaciela”:

Na kościół Serca Jezusowego

p. Lucja P. — 1 rb.

Treść numeru: Jak powstało bractwo Szkaplerza św. — Co słyhać. — Papież na letnim mieszkaniu — Nie tędy... (wiersz). — Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej. — Z doświadczeń życiowych (odcinek). — Zwiastuny pogody i niepogody w świecie zwierzęcym. — I na wsi dobrze. — Kędy spojrzeć... (wiersz). — Zealenie gruntów, a korzyści duchowe. — Co wiedzieć należy i jak się zachować należy podczas burzy letniej. — Nowe książki. — Gospodarstwo: Pogadanki fachowca. — Żniwo w czasie słotnym. — Chów owiec. — Puchnięcie głów u indyków. — Mleko dla kur. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi Redakcji. — Ofiary — Ogłoszenia.

Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

Karczewska M. — O uprawie warzyw	24
Morzkowska A. — Dzielni chłopcy, z francuskiego	24
Gerson-Dąbrowska M. — Prawdziwa historia o Grzegorz z Sanoka, wyd. 2-gie	12
Głogorówna J. — Z sierocej doli, wyd. 2-gie	12
Brzeziński M. — O kraju chińskim i Chińczykach, wyd. 2-gie	10
— Turcy, ich religja i obyczaje	10
— Wędrowka obrazkowa po Europie, wyd. 2-e	20
Włodkówna Br. — Dla swoich	6
M. F. (F. Morzycka). — Przygody Robinsona, wyd. 3-cie	12
Wila — Tam dobrze, gdzie nas niema	12
Inpol. — Hebanowy krucyfiks	6
Amicis E. — Mali bohaterowie, wyd. 2-gie	3
— Przez morza i stepy, wyd. 3-cie	6
Cooper F. — Sokole Oko, czyli przyjaciel Delaware, wyd. 2-gie	7
Mickiewicz A. — Pójďte o dziatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie	3
Morzkowska A. — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e	6
Wieniawski A. — Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien?	10
Brzeziński M. — Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi	10
Bujwid dr. — O wściekłości	5
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach	5
Eichler W. dr. — Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych?	20
Kamiński S. dr. — O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci	3
Maciejsza dr. — Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu?	10
Markiewicz dr. — Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników	15
Polak I. dr. — Jak polepszyć zdrowie powszechne?	6
Puławski A. dr. — Pogadanka o pićiu trunków i pijaństwie	6
— Co to jest cholera i jak się od niej chronić?	5
— Co to są suchoty i jak się od nich uchronić?	10
— Ospa i jej szczypanie, wyd. 2-gie	20
Grajnert J. — Antek Socha	15
— Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego	12
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego	15
— Tomek setnik, powieść historyczna	20
Domagalska K. S. — O Władysławie Syrokomli	10
— O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu, wyd. 3-cie	6
Czerwińska A. i Weychertówna Wl. — Zbliżka i zdaleka cz. I	40
Kraszewski J. I. — Jaksowie, wyd. 2-gie	20
— Kazimierz Wielki	10
— Kordecki, 2 tomy	40
— Kunigas	30
— Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią”), wyd. 4-te	15
Zaleski A. dr. — O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom	15
Dygasiński A. — Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie	15

M. F. (F. M.) — Kuźma Jeź, wyd. 2-gie	15
— Stara baśń, wyd. 3-cie	15
M. Z. (Z. M.) — Rycerz chrześcijański	15
Orsza H. — Nasza dziatwa	5
Orzeszkowa E. — Czarownica, z pow. „Dziurdziowie”, wyd. 3-cie	10
— Romanowa, wyd. 2-gie	15
— W zimowy wieczór, wyd. 3-cie	15
Pasek J. Ch. — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie	10
Prus Bolesław. — Michałko, wyd. 3-cie	5
— O ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Placówka”, wyd. 4-te	20
Śniegocki A. — O hodowli krów, wyd. 3-cie	27
Kozicki St. — Bułgarja współczesna	25
— Serbja współczesna	25
Morzycka F. — Grecja	24
Ostrowski Natęcz St. — Nasze miasta	10
Antoszka. — Upominek dla matek i gospodyń, wyd. 2-gie	20
Różański St. — Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te	20
M. R. (Brzezińska). — Bronek. Obrazek z warszawskiego bruku	6
Piaś Tomek. — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie	5
Teresa Jadwiga. — Zwycięzca z pod Kircholmu	3
Teresa Jadwiga. — Syn kmiecy	12
— Brzask, powieść bułgarska	50
— Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie	20
Zoryan E. — Hołd pruski	20
— Opowiadania historyczne	15
— W walce z pohańcami, wyd. 3-cie	15
— Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku	15

POLECAMY GOSPODARZOM ROLNYM:

PLUGI oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiar. 1 i 2 skibowe.

BRONY sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.

BRONY różne połowe pojedyncze, podwójne i potrójne.

KULTYWATORY sprężynowe 5--7 i 9 zębów.

KOSIARKI i ŻNIWIARKI or. amer. Waltera A. WOODA.

SIECZKARNIE największej i najslawniejszej fabryki angielskiej BAMPORDA.

WIALNIE (arfy) amerykańskie.

MŁOCARNIE ręczne i maneszowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisje rolne.

MŁYNY oryg. ang. BAMPORDA ręczne i maneszowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.

MANEŻE jedno i dwukonne.

NASIONA konieczyny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluski, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach.

WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

w WILNIE. Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)

Firma egzystuje w Warszawie lat 40, a w Wilnie od lat 4. — CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO.

! NIE MOŻE BYĆ TANIEJ. !

Zamiast 22 r. tylko 2 r. 25 k.
ZEGAREK ANKIER PATENT.
1 GATUNKU (nie cylinder)

wysyła za zalicz. bez
zadat. elegancki kie-
szonk. zegarek
męsk. syst. „Chro-
nometr” z czarn.
wor. ang. stali
№419, chód dzwie-
czny, na 18 kam. nakr. uszkciem
raz na 46 g. z ochran. od pyłu
i spec. przyrząd. szklan. dla za-
bezp. sprzęż. Cena na krótki
czas 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb.,
3 szt. 5 rb. 70 k., 5 szt. 9 rb.
25 k., 8 szt. 14 rb. 40 k. Ze-
garki damskie o 1 rb. drożej.
gwaran. na 20 lat. Przesyłka
45 k. na Syberję 75 kop. Z za-
mówieniami zwrac. się w języku
polsk. Adres można wyciąć i na-
kleić na kopercie lub pocztówce.

BERLIN — PANKÓW — HART-
WIGSZTR. 24. DOM HANDLO-
WY J. JAKUBOWICZ. BERLIN
— Panków — HARTWIGSTR.
P. — 9 J. JAKUBOWITZ

MN STWO LIST W dziękczyn.
Eleganc. dewizki po 50 kop. i
75 kop. Podwójna z nowego
złota nie czern. 1 rb. 50 kop.
2 rb. 15 kop. i 3 rb. 50 kop.

Do sprzedania w gub. Kowień-
skiej, powiecie Szawelskim

TRZY FOLWARKI

po 200, 174 i 145 dziesięcin.
O warunkach sprzedażi dowie-
dzieć się w zarządzie majątku
Górne Gielguszyszki, poczta Szaki
Suwalskiej gub. dokąd się
dojeżdża przez Kowno parostat-
kiem 37353

**Największa i najstarsza na Litwie i Rusi fabryka p. f.
L. Perkowski w Wilnie**

Magazyn obok
kościółka św. Jana.
Fabryka przy ulicy Botanicznej w d. własnym.
Poleca Sz. Duchowieństwu i Sz. Parafjanom wyroby ko-
ścielne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego
powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wy-
borze: Figury M. Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Sw.
Antoniego, SS. Piotra i Pawła i innych Sw. Pańskich,
oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.
Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do pro-
cesji, krzyże, baldachimy parasolowe od rb. 48, na 4-ch
kijach srebrzonych po rb. 100, 200 i drożej. Monstran-
cje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do
najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emalierskiej ro-
boty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych roz-
miarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św.,
obrazy Matki B. Ostr. malowane i w szatach złoconych.
Lampy przed ołtarze, zyrandole bronzowe, złocone, cho-
ragwie, ołtarzyki, feretrony od 35 rb. do najdroższych.
Fabryka wykonywa srebrzenie i złoczenie, odnawianie
i reparacje. — Ceny fabryczne. Wykonanie sumienne.

Nawozy sztuczne

tomasówkę, superfosfat, kainit, sól potasową, sa-
letrę i t. d. o gwarantowanej zawartości procentowej
tudzież gips i wapno

poleca **Zygmunt Nagrodzki** w Wilnie

ul. Zawalna 11.

Cenniki i wskazówki o sposobach stosowania nawozów
sztucznych na żądanie wysyłane są odwrotną pocztą.
Ponieważ przewidywany jest brak wagonów, uprasza
się o możliwie wczesne nadsyłanie zamówień.
Zamawiający tomasówkę lub saletre raczą, w celu zasto-
sowania świadectwa ulgowego na przewóz, podać szcze-
gółowy adres z wymienieniem powiatu.

„Rodzina Seraficka“

ROK III ISTNIENIA

**Miesięcznik religijno-
społeczny**

w objętości 3 arkuszy, zazna-
jamia czytelników z ruchem
franciszkańskim, odślania im
całe piękno postaci św. Fran-
ciszka i ma na celu zaszcze-
pienie jego ducha w społecz-
stwie naszym. Wychodzi pod
kierunkiem Ojca Viatora a Ma-
jówka, kapucyna. Nowe-Miasto,
gubernja Piotrkowska.

Organista dyrygent, mło-
dy, żonaty,
znający gruntownie śpiew gre-
gorjański i figuralny poszuku-
je zaraz odpowiedniej posady.
Adres: Pleszczenicy, Mińsk. gub.
miasteczko Chotajewicze, Pulkis.
38211

Wspólnika poszukuję do
założenia
suszarni krwi i owoców. M-ko
Starodub, Czernih. gub. aren-
darz rzeźni miejskiej E. Wolk.
39290

BIURO

PRZEPISYWAŃ

A. SKARŻYŃSKIEJ

WILNO, Tatarska 12.

Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

<i>Eubkowski.</i> Wskazówki do wyrobu torfu opa- łowe go	5	<i>Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wl.</i> — Zbliżka i zdaleka cz. II	70
<i>Jankowski E.</i> Drzewa przy drogach	8	<i>Weychertówna Wl.</i> — Nauka poprawnego pisa- nia i wysławiania się	24
<i>Brzóska St.</i> Zgnilec u pszczół	10	— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie	35
<i>Junosza M.</i> Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e	15	<i>Dyakowski B.</i> — Jak urządzać gniazda i opieko- wać się ptakami?, wyd. 2-gie	20
<i>Łemosza Kl.</i> — Dziadowski wychowanek	20	<i>Stefanowska M.</i> — Miłość macierzyńska w świe- cie zwierzęcym	15
— Na chlebie u dzieci	20	<i>Umiński Wl.</i> — Co człowiek zawdzięcza zwie- rzętom?, wyd. 3-cie	12
<i>Iskierka</i> — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie	15	— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie	12
<i>Kalinowski B.</i> — Zwycięzca z pod Wiednia	12	<i>Chelmońska Michałna.</i> — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie	10
<i>Erekman Chatrian.</i> — Wygnaniec	20	<i>G. M. (M. G.)</i> — Historia panny Żabei — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego	12
<i>Duleba K.</i> Łąki	20	<i>Antoszka.</i> Dobre przykłady	24
— Maszyny i narzędzia rolnicze, wyd. 2-gie	25	<i>Bukowiecka H.</i> Opis ziem dawnej Polski, z mapą	50
— Ratowanie bydłęcia odętego, wyd. 2-gie	4	<i>Gryff.</i> Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych	5
<i>Kollubaj.</i> Torf, jego wydobywanie i pożytek	10	<i>Kramczyk St.</i> Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? wyd. 3-cie	40
<i>Marcimowska J.</i> Powstanie Kościuszkowskie	20	<i>Weychertówna Wl.</i> Krótki zarys piśmiennictwa polskiego	25
<i>Zielczak.</i> Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, wyd. 2-gie	12	<i>Brzeziński M.</i> Owady i ich znaczenie w gospo- darstwie, wyd. 3-cie	20
<i>Antoszka.</i> Przy kądzieli	25	<i>Koziecki St.</i> Jakie stowarzyszenia możemy za- kładać?	15
<i>Borański Ant.</i> — Konic gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie	12		
<i>Brzeziński M.</i> O górach zięjących ogniem, w. 2-e	6		
— O powietrzu, wyd. 3-cie	25		
— O morzach i łądach, wyd. 3-cie	30		
— O zaćmieniach słońca i księżyca, wyd. II-gie	10		
— Pogadanka o kometach	12		
— Pogadanki o wnętrzu ziemi, wyd. 4-te	15		
— Jak zbudowane jest ciało człowieka? w. 3-e	25		
— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, wyd. 2-gie	20		